Nr. 104 (1246). Warszawa, Piątek 22 Kwietnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście — więcej nad 2 szpalty o 25% drożej

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Zgodnie z decyzją Rady Naczelnej, powziętą na posiedzeniu z dn. 13 kwietnia, załączamy tekst rezolucji, którą należy przyjmować na zgromadzeniach i wiecach 1-majowych:

„Zgromadzeni w dniu 1 maja robotnicy i robotnice miasta (wsi)..... stwierdzają łączność swoją z proletarjatem całego świata i niezłomną wolę prowadzenia walki o nowy ustrój społeczny, o Socjalizm.

Zgromadzeni zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakimi grozi zdobyczom ruchu robotniczego wzrastająca wszędzie fala reakcji, i wzywają lud pracujący miast i wsi, by skupił się gromadnie pod sztandarem czerwonym Polskiej Partji Socjalistycznej i przeciwstawił z bezwzględną stanowczością wszelkim zakusom reakcyjnym.

Zgromadzeni stać będą na straży trwałego pokoju, protestują przeciwko militaryzmowi i kastowym cechom armji, żądają powszechnego zmniejszenia zbrojeń i sprowadzenia liczebności wojska do koniecznego dla obrony granic minimum.

Zgromadzeni domagają się sekwestru artykułów pierwszej potrzeby, oraz aprowizacji miast i miasteczek przez Państwo, gminy i kooperatywy spożywców, domagają się kategorycznie wprowadzenia w życie wolności obywatelskich, zniesienia stanów i ustaw wyjątkowych, usunięcia z kodeksów karnych artykułów wymierzonych przeciwko wolności osobistej, wolności słowa, sumienia, koalicji i t. d., domagają się pełnej amnestji dla przestępców politycznych, uchwalenia przez Sejm i wcielenia w życie ustaw o ubezpieczeniach społecznych, o komitetach fabrycznych i Izbie pracy.

Zgromadzeni widzą jedyne załatwienie spornych spraw narodowościowych w urzeczywistnieniu zasady stanowienia o sobie narodów, jedyną drogę zaś ku zrealizowaniu międzynarodowej solidarności proletarjatu w odbudowie jednej Międzynarodówki Socjalistycznej, piętnują wszelki ucisk narodowy i zasyłają braterskie pozdrowienia socjalistycznemu proletarjatowi wszystkich krajów.

Zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie z powodu niecnej napaści Rosji Sowieckiej na niepodległą Gruzję socjalistyczną, przesyłają pozdrowienia w imieniu proletarjatu polskiego ludowi gruzińskiemu i oświadczają, że sprawa odzyskania niepodległości dla Gruzji — podobnie jak dla Armenji i Azerbejdżanu — jest wspólną sprawą klasy robotniczej całego świata".

Sekretarjat Generalny.

Warszawa, 21 kwietnia 1921 r.

Bolszewicki imperjalizm.

W dwóch ostatnich numerach „Robotnika" umieściliśmy tragiczną odezwę najwybitniejszych przedstawicieli Rządu gruzińskiego, znanych w Międzynarodówce socjalistów, przeciwko najazdowi Sowietów na ich kraj. W dzisiejszym N-rze drukujemy protest tow. armeńskich przeciwko podobnej zbrodni, dokonanej przez bolszewików na Armenji. Są to dokumenty komunistycznej hańby—karty sromotne i przeklęte w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego. Nigdy ten ruch nie widział takiej podłości. Bolszewickie rządy dają nam wyjątkowy przykład Rewolucji, w której zupełnie zatraciły się wszelkie pierwiastki wzniosłości i szlachetności, a panuje wszechwładnie perfidja i nagi gwałt.

Przykład Gruzji jest szczególnie znamienny dla polityki sowieckiej. Mały to kraik, liczący wszystkiego trzy i ćwierć miljona mieszkańców, z nader słabą burżuazją, ze 150 tys. robotników przemysłowych, których większa część pracuje w mniejszych zakładach. Przewrót oddał tu władzę w ręce socjalistów, socjalnych demokratów, którzy przez kilka lat umieli utrzymać ster państwa w rękach — nie terorem i gwałtem, lecz na podstawie demokratycznych wyborów. Socjaliści gruzińscy obronili swój kraj przed bolszewikami, gdy ci zaprzątnięci byli wojną z Polską i wojną z Denikinem i Wranglem. Bolszewicy zawarli z Gruzją pokój — warunki pokoju były pod wielu względami dla Gruzji niekorzystne, ale Gruzja przyjęła go chętnie, byle zabezpieczyć sobie niepodległość. Ale minął jeszcze rok od zawarcia pokoju — a czerwona armia Trockiego do spółki z nacjonalistyczną armją Kemala paszy napadła na Gruzję i zdusiła ją, jak poprzednio zdusiła Armenję i Azerbejdżan.

Bolszewicy nie mogą tu uciec się do wybiegu, że chodziło im o zwalczenie państwa burżuazyjnego. Argument ten, którym bolszewicy posługiwali się przeciwko Polsce, jest zresztą nikczemny: bo najazd zwraca się nie przeciwko pewnej klasie, ale przeciwko całemu narodowi, bo najazd jest zawsze obcem panowaniem ze wszystkiemi jego złowrogiemi dla ludu pracującego skutkami, bo najazdem nie wykorzenia się ustroju burżuazyjnego, bo przez najazd bolszewicy sami stają się burżuazją. Ale w danym wypadku nawet o takim nędznym wykręcie mowy być nie może. Bolszewicy zdusili w Gruzji państwo, rządzone przez socjalistów, obalili w interesie Moskwy rząd, powołany do życia wolą olbrzymiej większości robotników i chłopów gruzińskich, rząd, rozumnie i konsekwentnie wprowadzający w życie reformy społeczne. Na dobitkę — dokonali tego mordu nad krajem socjalistycznym do spółki z burżuazyjnym Rządem Kemala paszy, Rządem tureckiej narodowej demokracji. I część Gruzji oddali temu burżuazyjnemu Rządowi.

Jest to międzynarodowa zbrodnia, zupełnie przypominająca dawne carskie. I jakiż cel tej zbrodni? Czy bolszewicy dadzą Gruzji lepszy ustrój, niż go dali socjaliści gruzińscy? Czy stworzą tam „lepszy" socjalizm? Znamy ten „lepszy" socjalizm bolszewików — ten ich komunizm „w tatarskim sosie", komunizm, który naprzód pustoszy i rujnuje, a potem szuka dla siebie zbawienia — w przynęcaniu zagranicznych kapitalistów, którym obiecuje lichwiarskie zyski, i w wolnym handlu. Bolszewicy zmarnują poważną pracę socjalistyczną — na to, aby z Gruzji zrobić wyzyskiwaną do spółki z zagranicznymi kapitalistami kolonję rosyjską, — na to, aby tam zaprowadzić dyktaturę komisarzy-renegatów gruzińskich, opierających się na rosyjskiej czerwonej armji, — na to, aby przez zabór wzmocnić kremliński tron komisarzy sowieckich, jak przez zabór wzmacniał się carat.

...Leży przed nami przekład niemiecki broszurki, napisanej niegdyś przez pierwszego z podpisanych na odezwie gruzińskiej — prezydenta ministrów Rządu gruzińskiego, tow. Noe Żordanię *). Broszurka ta zawiera przemówienie, wygłoszone przez Żordanię na posiedzeniu tyfliskiej Rady robotników i żołnierzy 24-go lipca 1918 r. W mowie tej — wypowiedzianej jeszcze przed wielkim przewrotem w Europie — Żordania ze stanowiska marksistowskiego tłómaczy, jakie winny być zadania Rządu socjalistycznego przy tworzeniu demokratycznego niepodległego państwa. Żordania gruntownie rozważa to zagadnienie — a z bolszewizmem rozprawia się krótko. Stworzyliśmy—powiada—Rady robotników i żołnierzy nie w tym celu, aby narzucić po dyktatorsku ich władzę, lecz na to, aby one były przednią strażą, dającą inicjatywę całemu ludowi. Inaczej postąpił Rząd bolszewicki, który poszedł po linji najmniejszego oporu i zniszczył demokrację. „Ale, niszcząc demokrację, bolszewicy doszli nie do socjalizmu, lecz do — wandalizmu!".

Głęboka prawda tych słów tragicznie teraz objawiła się w Gruzji. Nie w imię socjalizmu, lecz w imię wandalizmu (najezdniczego, brutalnego niszczenia) bolszewicy zdobyli Gruzję. Jedynym celem bolszewików jest utrwalenie i rozszerzenie swej władzy — a w tem dążeniu, na wzór caratu, nie krępują się niczem, z pychą despotów stawiają się „poza dobrem i złem".

Bolszewizm jest zaborczy i wojowniczy. Nie napada tylko wtedy, gdy nie może. Cofa się, gdy poniósł porażkę. Małe państwa kaukaskie rozbił jedno po drugiem, korzystając z tego, że nie umiały mu się łącznie przeciwstawić. Jutro może zagrozić niebezpieczeństwo państwom bałtyckim. W układzie handlowym rosyjsko - angielskim jest znamienny punkt polityczny, który tym państwom daje dużo do myślenia. Punkt ten powiada, że Rosja sowiecka powstrzyma się od wszelkiej wojskowej, dyplomatycznej czy jakiejkolwiek innej akcji i propagandy, zachęcającej ludy azjatyckie do wrogiego występowania przeciwko angielskim interesom lub państwu angielskiemu, zwłaszcza w Indjach i Afganistanie. „Rząd brytyjski (angielski) przyjmuje podobne zobowiązanie specjalnie w stosunku do krajów, które dawniej należały do państwa rosyjskiego a obecnie są niepodległe". Znaczy to, że Anglja nie będzie brała w obronę tych państw, nawet na drodze dyplomatycznej, przeciwko Rosji Sowieckiej. Rosja tedy zabezpieczyła się od interwencji Anglji w razie zatargu z państwami, które uwolniły się od najazdu rosyjskiego.

Punkt ten wskazuje, jak konieczny jest sojusz obronny tych państw.

A jaskrawo uwidoczniony imperjalizm sowiecki, szczególnie potwornie występujący w sprawie gruzińskiej, wskazuje partjom socjalistycznym wszystkich krajów obowiązek demaskowania i piętnowania tego ludożerczego wandalizmu!

*) Mały szczegół z jego życia. Żordania w r. 1890 przebywał w Warszawie, jako uczeń Instytutu weterynaryjnego. Tu wraz z gronem kolegów należał do „Ligi wolności Gruzji". Do tejże Ligi należał Filip Macharadze, który obecnie zdradza wolność Gruzji, jako mianowany przez Moskwę prezydent Rady komisarzy gruzińskich.

Protest Armenji przeciwko najazdowi bolszewików.

Delegacja Republiki Ormiańskiej w Paryżu otrzymała z Erywania iskrówkę z datą 29 marca następującej treści:

Do wszystkich partji socjalistycznych i do prasy.

Na początku grudnia rosyjska armja czerwona zaprowadziła w Armenji ustrój sowiecki, który trwał tylko 10 tygodni. Despotyzm, szpiegostwo, teror, prześladowania niesłychane, więzienia przepełnione tysiącami osób, rozstrzeliwania bez przesłuchania i bez sądu, 1,200 oficerów wygnanych do Baku, rabunek

systematyczny wygłodzonej ludności — oto rezultat 10-tygodniowych rządów sowieckich w Armenji. Oburzenie powszechne doprowadziło do żywiołowego powstania ludu jednocześnie w wielu miejscowościach. Włościanie i robotnicy obalili despotyzm bolszewików ormiańskich i 18 lutego 1921 r. powstał rząd ludowy, złożony z socjalistów.

Tymczasem bolszewicy, zebrani w okręgach (brak słowa w iskrówce), prowadzą walkę zbrodniczą przeciwko włościanom ormiańskim. Pola leżą odłogiem. Armenja będzie skazana na głód straszliwy.

My, pełnomocni przedstawiciele ormiańskich partji socjalistycznych, protestujemy energicznie przeciwko tej wojnie zbrodniczej, będącej pogwałceniem swobodnej woli naszych robotników i włościan i zaprzeczeniem ich prawa do samostanowienia o sobie.

Żądamy, aby Rosja sowiecka odwołała swe wojska poza granice Armenji. Wystawiamy te żądania w imię socjalizmu, dyskredytowanego w oczach mas, dzięki zachowaniu się bolszewików w Armenji. Nie chcemy wierzyć, aby potworna zbrodnia, dokonująca się obecnie w Armenji, działa się z wiedzą proletarjatu rosyjskiego i rządu moskiewskiego. Jesteśmy przeświadczeni, że socjaliści całego świata nie pozostaną obojętnymi widzami w obliczu okrutnego losu, jaki dotknął klasy pracujące Armenji i że zastosują energiczne środki, by położyć kres napaści bolszewików na Armenję zrujnowaną, skrwawioną, wyczerpaną, nie pragnącą niczego, prócz jednej rzeczy: by opiekunowie obcy, których nikt o pomoc nie prosił, nie narzucali jej swego panowania.

Za Federację Ormiańską „Dachnakcutyun“: **Ohandjanian**,
Za partję S.-R.: **Minakhorian**,
Za partję S.-D.: **Ichkhanian**.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“.

TAJEMNY ŚPIEW.

...Z otchłannych, czarnych głębin Wiecznej Nocy, jaką mam w duszy, Nocy smutku i osamotnienia, dobywa się z trudem, jakby zduszony przez mrok i żałobę, cichy, daleki, złoty śpiew. Coś niby przedzierający się z pod gruzu Wieków, z jakichś zagrzebanych przed miljonami lat, zapadłych w zapomnienie — Atlantyd minionego istnienia, głos o czemś innem.

Olśniewającym, jak złoto-sina, nagła błyskawica podczas wiosennej burzy, jest blask wtajemniczeń, rewelacji, zawartych w rytmicznych, przygłuszonych, jakby dochodzących z pod ziemi, refrenach tego złotego śpiewu.

...Szumią w nim jakieś nieznane naszej ziemi, nigdy nie widziane na niej przez nikogo, błękitne drzewa, o świeżych, chłodnych, jedwabiście miękkich liściach, marzące w czarze bajkowej, niepodobnej nocy, w magicznym, potężnym blasku kilku złotych, krążących po sinem niebie, księżyców.

...Jawią się w nim jakieś cudne, ciemnoszmaragdowe kopuły, i takież kolumnady, piętrzące się labiryntowo i gubiące się gdzieś w potopie tego księżycowego złota, w nieznanej, tajemnej dali.

...Przesuwają się w nim, pośród feerji tego wyśnionego pozaziemskiego, złoto-nocnego pejzażu, błądzą, niby elizejskie cienie, lśniąc bogactwem dziwnych szat, o nieznanych, nigdy na naszej ziemi niespotykanych kolorach, jakieś boskie istoty o nieznanych nam, a jednak nieskończenie pięknych kształtach, analogiczne do ludzi naszego planety.

...I płynie w nim, po tem sinem, bajkowem, kilku krążącemi, złotemi księżycami potężnie oświetlonem, szeherezadowo uilluminowanem niebie, jakiś duży, złoty, czarodziejski ptak, a z piersi jego (jakby był jakimś umierającym, złotym łabędziem), płynie niezapomniany, boski, cudny, złoty śpiew!

Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki.

Levi o Kom. Wykonawczym. — System szpiegostwa i tajnej dyplomacji. — Kom. Wykon. wobec wystąpienia Levi'ego i tow. z zarządu partji. — Kom. Wyk. pochwała awantury marcowe.

Podaliśmy wczoraj w zarysie treść tej części broszury Levi'ego, która zajmuje się opisem i krytyką wypadków marcowych w Niemczech. Obecnie poświęcamy nieco miejsca czwartej części broszury, gdzie Levi rozprawia się z Komitetem Wykon. III Międz. Czyni on to dopiero teraz, gdy wie z góry, że zrywa wszelką łączność z Moskwą i jej posłusznymi pionkami w „centrali“ partji niemieckiej choć dotychczas zamykał oczy na to, co się działo w Komitecie Wykon. III Międz., ba! sam przecież był członkiem tego Komitetu i gorliwie agitował za tem, aby niezależnym socjalistom postawić jaknajostrzejsze warunki przystąpienia do Moskwy. Późno tedy obudziło się w nim sumienie, ale to już jego prywatna sprawa.

Levi pisze, że przynajmniej część winy za klęskę marcową przypada na ten właśnie Kom. Wyk. Komitet ten widział i obecnie widzi pewne niebezpieczeństwo (!) w tem, że wielu członków partji niemieckiej jest przeciwnych taktyce awanturniczej. Dlatego też wysłano z Moskwy do Niemiec najwybitniejszych szpiegów i tropicieli, którzy mieli zwęszyć czy nie zagnieździł się gdzie „oportunizm“. O niebezpieczeństwie awanturnictwa („putschizmu“) nie myślano wcale, przeciwnie, domagano się więcej „niepokoju“. Zachowanie się komunistów w parlamencie oceniano, jako zbyt mało „rewolucyjne“. Żądano więcej hałasu, więcej „krachu“. Levi jest zdania, że należy wprawdzie w parlamencie wyzyskać każdą sytuację rewolucyjną, ale nie można wymagać, aby komuniści wciąż szaleli, niby dotknięci wścieklizną i ośmieszali się.

Levi stwierdza, że kierownictwo Kom. Wyk. nie jest zadawalające. Powodem tego są w znacznej mierze braki natury technicznej, trudności pocztowe, odosobnienie Komitetu od Europy zachodniej i t. d. By zaradzić tym brakom wybrano najnieszczęśliwsze rozwiązanie: system mężów zaufania. Ponieważ najlepsze siły potrzebne są w Rosji, wysyła się do Europy ludzi, którzy nietylko nie mają pojęcia o stosunkach w krajach Zachodu, ale też często nie dają żadnej rękojmi pod względem moralnym. Tak np. niejaki Rakoczy, będąc wysłannikiem Moskwy na zjeździe socjalistów włoskich w Livorno, wyraził zadowolenie z dokonanego tam rozłamu, a przejeżdżając następnie przez Berlin, oświadczył, że partję niemiecką również należy rozbić.

Radek usiłował później zaprzeczyć, jakoby Rakoczy złożył tego rodzaju oświadczenie (mimo, że je stenografowano), a gdyby nawet tak było, to, zdaniem Radka, nie był do tego upoważniony. Otóż Levi słusznie twierdzi, że jest to igranie partjami, osobami, ruchem całym. Rakoczy był pełnomocnym przedstawicielem III Międz. w Livorno i miał przy sobie wyjaśnienia zasad, które doprowadziły do rozłamu. Miał też gotowe „zasady“ dla rozłamu w niemieckiej partji. Do jakiego stopnia zabawiano się w Kom. Wyk. rozłamami, świadczy to, że obecnie kierownicy partji niemieckiej, ślepo wypełniający rozkazy Moskwy, tak oto odzywali się o klęsce marcowej: „Jeżeli **„akcja“ doprowadzi tylko do tego, że partję oczyści się od prawego skrzydła, to cena nie byłaby zbyt wysoka**“. I Levi woła: „Tego nie powiedziało się tym, co teraz są martwi, gdy się ich posyłało na śmierć, że ich trupy mają służyć za dynamit dla rozsadzenia partji“.

Ale system mężów zaufania Kom. Wyk. zawiera w sobie jeszcze groźniejszo niebezpieczeństwo dzięki temu, że ci delegaci utrzymują **bezpośrednie i tajne stosunki** z centralą moskiewską.

Delegaci nie współdziałają z centralą poszczególnych państw zachodnich, lecz poza nią, a często przeciwko niej. Delegaci cieszą się zaufaniem w Moskwie, centrale nie. Stąd powstaje wzajemna nieufność. O politycznem kierownictwie Kom. Wyk. niema mowy. „Jedyną czynnością Komitetu w tym kierunku **jest wysyłanie odezw, przychodzących zbyt późno i wyklinań, zjawiających się za wcześnie. Tego rodzaju kierownictwo nie prowadzi do niczego, albo prowadzi do nieszczęścia. Komitet** Wykon. nie jest niczem więcej, jak **projekcją „czrezwyczajki“ poza granice Rosji. Domaganie się kierownictwa politycznego, a zwalczanie policji partyjnej nie jest jeszcze żądaniem autonomji. Obecny stan rzeczy dobry jest dla międzynarodówki sekt, ale zgubny dla międzynarodówki partji masowych**“.

Jak widać z powyższego, Levi stara się utrzymać zasadnicze stanowisko komunistów, domagających się silnej centralizacji i odrzucających autonomję partji poszczególnych. Nie rozumie jeszcze, że gdy z jednego punktu ma być kierowany ogromnie złożony aparat międzynarodówki i to podług jednego szablonu, to siłą rzeczy dojść musi do rządów „policji partyjnej“, do szpiegowania prawomyślności partyjnej, do rozszerzenia systemu „czrezwyczajki“ na wszystkie sekcje międzynarodowe“. Zwłaszcza, gdy obok organizacji jawnych utrzymuje się organizacje tajne, obok jawnych kontrolerów — tajnych szpiegów i „dyplomatów“.

Jak „policja partyjna“ Moskwy działa, świadczy sposób, w jaki Kom. Wyk. odezwał się na wystąpienie 5 członków z centrali partji komunistycznej. Wiadomo, że bezpośrednim powodem wystąpienia był zatarg w sprawie stosunku do socjalistów włoskich. Tak czy owak owym 5 członkom wolno było wystąpić z zarządu, lub nie. Tak się dzieje we wszystkich partjach, posiadających choćby cień samodzielności. Ale oto Kom. Wyk. wydaje odezwę, w której strofuje tych, co wystąpili z zarządu i zarzuca im brak dyscypliny (Moskwa uważa tedy członków ciał kierowniczych innych partji za swych mianowańców!). Następnie odezwa twierdzi, że nie sprawa włoska była powodem wystąpienia, lecz „skłonności oportunistyczne“. Dalej odezwa wskazuje, że Levi stoi bezpośrednio przed zerwaniem z Moskwą i przestrzega jego zwolenników, aby nie poszli w jego ślady, że teraz, w okresie rozpoczętym przez walki marcowe w Niemczech, zająć się trzeba zagadnieniami „dopiero co przeprowadzonej walki i nowych rewolucyjnych walk masowych“.

Już przez to samo, że Levi śmiał mieć w sprawie włoskiej odrębne zdanie, aniżeli Moskwa, to rzuca na niego podejrzenie o „oportunizm“ i nie ulega wątpliwości, że to Moskwa skłoniła prawomyślnych członków centrali berlińskiej do wydalenia Levi'ego i tow. z zarządu.

Co się zaś tyczy stosunku Moskwy do awantur marcowych, to Kom. Wyk. **w zupełności podziela i chwali robotę centrali berlińskiej i nakazuje na przyszłość trzymać się tych samych metod walki, opierając się na organizacjach legalnych i nielegalnych.**

Jest to dowód niezbity, że awantury marcowe w Niemczech są dziełem Moskwy. Najlepszą ocenę roboty moskiewskiej daje bodajże „Freiheit“ berlińska, pisząc, że „**nigdy jeszcze kierownictwo grupy politycznej szybciej i gruntowniej nie zatraciło wszelkiego autorytetu moralnego, ba! wszelkiego szacunku ludzkiego od Kom. Wyk. III Międzynarodówki z jego Zinowjewym i Radkiem na czele... Partja komunistyczna pokazuje wobec całego świata swój charakter bakunistyczno - anarchistyczny i swą szkodliwość dla ruchu robotniczego. Jeżeli ci ludzie, nie mający najlżejszego pojęcia o stosunkach niemieckich, podnoszą głupi wrzask o zdradzie, to robotnik niemiecki troszczy się o to, jak o złamany szeląg. Wymyślanie tych ludzi sprawia przyjemność, pochwały ich — hańbią. Ich działalność nie zasługuje na najmniejszą uwagę, ale wobec nich samych da się zastosować to, co mówi Levi o ich niemieckich wspólwinowajcach: niech się nigdy więcej nie odważa pokazać na oczy robotnikom niemieckim**“.

Blaga a rzeczywistość.

(Jak M. K. Ż. informuje opinję publiczną).

Z kół inżynierów kolejowych piszą nam:

Poniższy artykuł przyczyni się może w pewnym stopniu do zorjentowania opinji publicznej w zakresie właściwych zadań licznych „biur“, „referatów“ i „wydziałów“ prasowych, istniejących przy centralnych i miejscowych urzędach państwowych, w każdym zaś razie pozwoli na podstawie dotychczasowej działalności niektórych z nich powiedzieć jakiemi być... nie powinny.

***

Pod wpływem widocznie artykułów „Ministerniemowa“ (por. „Robotnik“ z dn. 7 i 8 b. m.) większość pism warszawskich („Gazeta Warszawska“, „Kurjer Poranny“, „Naród“, „Przegląd Wieczorny“) zamieściła jednobrzmiące wzmianki, które, choć anonimowe, jednolitością swej treści zdradzają swój właściwy charakter komunikatów urzędowych i nadają się do porównania ze smutnej pamięci „prawitielstwiennymi soobszczenjami“, w których również wszystko i zawsze jednakowo różowo wyglądało.

Komunikaty M. K. Ż. zupełnie gołosłowne, na żadnych faktach nie oparte, zaprzeczają wszystkim przeciw gospodarce p. Jasińskiego wytoczonym zarzutom, opiewają natomiast wiekopomne wrzekomo dla kolejnictwa zasługi p. ministra.

Zanim do przedstawienia prawdziwego stanu rzeczy przejdziemy — a to trochę więcej czasu, niż

---

5)

ST. ANDRZEJ RADEK.

Dwa śluby.

Poczem ruszył z powrotem w dawnym kierunku. Przyszło mu naraz na myśl dawne zebranie z chłopami gdzieś, w jakiejś Psiej Wólce, czy Wygwizdowie. Chłopów do izby napchało się moc, a kiedy on skończył swoją przemowę — wstał z ławy chłop stary, zgarbiony i zwrócił się do niego:

— „Ciemny my naród. Ojce nasze niczego nas nie nauczyli, tylko pracować ciężko i przymierać głodem, bo sami więcej nie umieli. Pracowali my i podciągali rzemienie na brzuchach w każdą wiosnę i czekali wybawienia. Człowieku kochany, tyś widział już naszą chłopską dolę; poznałeś naszą biedę z wierzchu, ale czyś ty widział kiedy, jak chłopska dusza płacze nad sobą? My wyglądali wybawienia, ale znikąd nie przychodziło, i tylko wiatr w kominie zapłakał czasem z nami. Nikt się nie litował, choć my nieraz litości prosili. Dopiero wy nam dziś powiadacie, że my tylko sami sobie pomódz możemy. Juści — jest to prawda, ale my ślepe, jak te dziady pod kościołem. Kaj mamy iść? co robić? Wyście do nas pierwsi przyszli z dobrem słowem — wy nas prowadźcie i dajcie radę rzetelną, a my wam za to nasze chłopskie serca pod nogi podścielimy“.

Wspomnienie to rozrzewniło go i wywołało w sercu powtórne fale żalu, oraz straszliwą świadomość zbliżającej się śmierci.

— Przyrzekłem wam wówczas — mówił szeptem. — Przyrzekłem wówczas rozbić kajdany niewoli i otworzyć wam wrota do raju, alem uczynił drugi ślub niewieście, niepomny, iż wezwałem śmierć, aby mi wówczas ręce stułą wiązała. I dziś mi żal, o bracia moi, że już wam nie pomogę, jak ongiś Szymon Chrystusowi, dźwigać krzyż na Golgotę, na szczyt wyzwolenia.

Wkrótce doleciało go szczekanie psów z pobliskiego osiedla i, niezadługo potem, odpoczywał już Marek na wiązce słomy w ciepłej i suchej izbie.

Na drugi dzień, wysłuchawszy wszystkiego, co mu naopowiadał Michał — postanowił, korzystając z niedzieli, urządzić wiec pod kościołem. Michałowi ogromnie się ten projekt podobał.

—Musicie im powiedzieć — pouczał Marka — że niech lasu ciąć nie pozwolą, ale niech się między sobą nie biją i na dwór z siekierami nie wybierają. Rządca już posłał po kozaków.

Gdyby się to jeszcze od tego rozpoczęła wojna — ale kiedy powiadacie, że nie — to trzeba tymczasem szukać innej drogi.

W kościele obrali obaj pozycję koło ławek, lecz wkrótce wypchnięto ich na środek i tu wraz z tłumem przetaczali się od jednej do drugiej ściany, mając raz przed oczami obraz św. Urszuli, a zaś za chwilę św. Rafała.

Wreszcie na kazalnicy zjawił się ksiądz i, przeżegnawszy się, rozpoczął naukę o miłości bliźniego.

Wytłomaczył dziedzica, dlaczego las sprzedał żydom; rządcę, że kozaków sprowadził.

„Nie oni kierują wyrokami boskiemi i nie oni są przyczyną gniewu bożego, jaki zaciążył nad parafją, ale ci buntownicy, którzy się mianują przyjaciółmi ludu“.

Piękną miał zacny ksiądz przemowę i przekonywującą. Popłakały się baby, a z chłopów, ten i ów, obiecywał sobie w duchu, że niechby tylko przydybał takiego buntownika, toby mu już rzetelnie i według przykazania wszystkie gnaty połamał.

— Dobrze jest bowiem odwrócić gniew Boży i na zbawienie duszy zasłużyć.

Nareszcie skończyło się nabożeństwo i naród hurmem wyparł przed kościół.

Wówczas Marek, stanąwszy w pobliżu muru kościelnego, zaczął przemawiać, lecz słowa jego zagłuszył nagły popłoch, lament i krzyk wystraszonych kobiet, zaś kilkunastu chłopów, wyrwawszy kłonice z wozów, zawróciło do Marka.

— Bij go! To on! buntownik!

Naprzeciw nich skoczył wzburzony Michał.

— Stój! Bydło głupie! — zawołał ochrypłym głosem.

— To Michał Zagrodzkiego — rzekł któryś z chłopów.

— Usuń się!

— Bij we mnie! — wrzasnął Michał z pianą na ustach.

— No to masz! — zawołał jakiś głos i Michał jak kłoda zwalił się na ziemię.

— Ludzie dobrzy! — zakrzyknął Marek — nagle zachwiał się — krew zalała mu oczy i padł — przykrywając sobą Michała. Jeszcze kilka uderzeń spadło na jego głowę, piersi i nogi, ale z ust Marka nie wydobył się nawet jęk cichy. To zdetonowało chłopów. Odstąpili i spojrzeli po sobie. Ksiądz uciekł na plebanję, kobiety zbite w gromadki — płakały.

W tym uniósł Marek krwawą zbroczoną głowę.

— Bracia — rzekł — tu w kieszeni... mam rewolwer... Dobijcie mnie?

— O Jezus! Jezus! — rozległ się krzyk kobiet.

— Uciekajta! — wrzasnął ktoś nagle i, w panicznym strachu rzucono się do ucieczki.

Przed kościołem pozostał tylko stary, kulawy dziad, który cały ten czas stał oparty o mur i odmawiał różaniec. Przykusztykał teraz odsunął Marka i zajął się ratunkiem Michała.

— No, wstańże — wrzeszczał dziad — pakując Michałowi w usta garść śniegu.—Wstańże, ty, obronicielu ludzki. Powinieneś mieć kwardą głowę, kiedy masz takie miękkie serce, a ty — co?

— Co wy odemnie chcecie, Mikołaju? — rzekł naraz Michał — otwierając oczy.

— Ehm; co chce. Nic nie chce, ino tamtego nieboraka trzeba jakoś opatrzyć.

— Ach!... Dziadku! Mikołaju! Ratujcie go!

— Toć go przecie ratuje. Cóż to, nie ratuje go? Ale szmat nie mam. Torbem zostawił w domu.

— Szmat chcecie? Bierzcie moją koszulę — i Michał począł na gwałt ściągać z siebie koszulę. Ino się śpieszcie — dziadku kochany— ino się spieszcie. A może go przeniesiemy, dziadku — co?

— Najpierw jestem kulawy, a potem za stary, aby tylachnego chłopa dźwigać; a chcesz go zabrać — to leć po konie.

— Dobrze. A wy, dziadku, zatamujcie mu krew.

— Zatamować, to ja zatamuję, ale co ty mi za to dasz?

Michałowi dziko błysnęły oczy.

(Dok. nast.)

zredagowanie wyssanej z palca chwalebnej wzmianki reporterskiej wymaga — napiętnujemy tymczasem „wiarogodność" i „fachowość" informacji powyższych świadczących oprócz tendencyjności, o dyletantyzmie i nieuctwie urzędowych referentów prasowych.

Optymistyczna bowiem treść wzmianki, mówi pomiędzy innemi o znacznem zwiększeniu się wydajności pracy w warsztatach kolejowych w Warszawie w marcu r. b. i przypisuje zasługę pod tym względem pracy „organizacyjnej M. K. Ż."

Otóż nie ulega wątpliwości, że wydajność pracy w warsztatach kolejowych rzeczywiście wzrosła — **tylko z zupełnie innych powodów.** W każdym razie oddziaływanie „organizacyjnej roli" M. K. Ż. odszukać tu nie podobna i M. K. Ż. w cudze stroi się pióra.

Jak bowiem wytłumaczy statysta ministerjalny znany M. K. Ż. fakt, iż w ciągu II-go półrocza 1920 jedna z warszawskich grup warsztatowych wykazała najmniejszy w całem państwie, inna zaś, również warszawska — największy okres postoju parowozów w naprawie?

Gdzież tu wyniki pracy M. K. Ż., a nawet dyrekcji miejscowej?!

To, co się dzieje, przypisać można i należy jedynie wysiłkom jednostek, skierowanym ku racjonalnej organizacji pracy.

A „zbawienna" działalność M. K. Ż. polega na tem, że właśnie nie uznaje ono znaczenia tych wysiłków, nie popiera ich, bo nie ma zapewne „czasu" na bliższe rozejrzenie się w nich i na należytą ocenę. Gorzej nawet, bo nielicznych fachowców, jakich jeszcze posiada, pozbawia M. K. Ż. całkowicie głosu w najżywotniejszych, najwięcej ich obchodzących sprawach (mamy tu na myśli sprawę zaopatrywania warsztatów w obrabiarki, znane okólniki kagańcowe, próby represji za artykuły w pismach, działalność „czerezwyczajki" ministerjalnej i t. d.).

Pozatem na zwiększenie wydajności pracy wpłynęło bezspornie pewne, jakkolwiek nieznaczne podniesienie zarobków pracowników kolejowych. Zarobki te bowiem w październiku r. ub. i w lutym r. b., t. j. w miesiącach strajków kolejowych, wynosiły mniej, niż ⅔ zarobków w prywatnych fabrykach warszawskich, zajętych na zasadzie kontraktów z M. K. Ż. wyłącznie naprawą taboru kolejowego.

Zarobki te dotychczas zresztą nie zostały zrównane, o czem p. minister niewiedzieć chyba nie może.

Czy skarb państwa jedynie na wynagrodzenie pracowników państwowych nie posiada środków?

Gdyby „organizatorzy" z M. K. Ż. nie doprowadzili „niewiedzą" i „zaniemówieniem" swojem do lutowego strajku, marcowemi wynikami w sprawie wydajności pracy o miesiąc wcześniej pochwalićby się mogli.

Biuro prasowe, karmiąc opinję publiczną swymi „wiarygodnymi" komunikatami, nie służy interesom kolejnictwa i państwa, lecz swych przygodnych mocodawców i wprowadza opinję publiczną w błąd.

Zwaćby mu się raczej biurem p. Jasińskiego, nie zaś biurem M. K. Ż., ale w takim razie powinno przestać istnieć jako instytucja państwowa, ze skarbowych utrzymywana funduszów.

Czegoż istotnie chce i do czego naprawdę dąży M. K. Ż., które jedną ręką forsuje wydzierżawienie kolejowych warsztatów w Pruszkowie prywatnemu przedsiębiorcy, drugą zaś rozsyła pismom wzmianki, że... niema jak warsztaty kolejowe!

W takim razie wydzierżawianie warsztatów kolejowych grozi miljonowemi dopłatami z funduszów skarbowych, a wszak skarb, jak twierdzi komunikat, niema środków. A wzrost wydajności pracy w warsztatach kol. bardziej jeszcze zwiększa różnicę w kosztach naprawy taboru przez przedsiębiorstwo prywatne, przemawiając tem samem na korzyść obecnej organizacji warsztatów. Tymczasem M. K. Ż., które dla tej organizacji żadnej nie położyło zasługi, wysila się, by warsztaty kol. wydzierżawić przedsiębiorcom prywatnym!

Widocznie w M. K. Ż. nie wie prawica, co czyni lewica. Fachowców i specjalistów posiada M. K. Ż. widocznie tylko na to, by kneblować im usta — a opinję publiczną karmić „fachowemi" informacjami, fabrykowanemi przez analfabetów tak, jak im się każe...

Wobec tego jednak prasa, która społeczeństwo chce informować bezstronnie, powinna bardzo ostrożnie traktować wszystkie takie oficjalne informacje i zasiągać wyjaśnień ze strony fachowców — albo też podobne komunikaty podawać ze wskazaniem ich źródła, co zwolni redakcje pism od odpowiedzialności za ich treść.

Inżynier.

Z bliska i z daleka.

„WÓDKA—PRZYJACIÓŁKA CZŁOWIEKA".

Znalazłem się pewnego popołudnia w dzielnicy robotniczej i natknąłem się na tłum kobiet, tu i owdzie przetykany wyrostkami, niekiedy mężczyznami w sile wieku, niekiedy wreszcie — dziećmi poprostu. Był to duży tłum z kilkuset osób złożony. Organizowało tłum kilku funkcjonarjuszów policyjnych z przodownikiem na czele. Zapytałem niewiastę, która z dzieckiem na ręku czekała ostatnia w ogonku, co obie strony ulicy wypełniał, na co ten tłum czeka? Odpowiedziała ze znaczącym uśmiechem na ustach: „na wódkę przecie".

Tłum ten uzbrojony był w duże butelki. Czekał i śmiał się. Krzyczał potrochu. Policja interwenjowała.

Dokądkolwiek przyjść, w każdej restauracji ludzie piją. Płacą setki i tysiące marek za wódki, za likiery. Piją, jak nigdy w Warszawie nie pito. „Kantorowicz" czy „Kasprowicz" — luminarze wódczani wielkopolscy, zalewają nasz rynek alkoholem pierwszej klasy. Nie żal tysiąca marek za kilka buteleczek „wódki". Cóż tam, że z podatków mało wpływa pieniędzy do skarbonki państwowej? Na każdej przecie butelce skarb zarabia, a gorzelnicy zbierają miljony i setki miljonów.

Chłop na wsi sam pędzi wódkę. W mieście, w szczególności w wielkiem mieście, pędzą wódkę potajemnie i w pewnych odstępach czasu zajmują się przestępstwami na tem tle sądy karne. Po co pędzić wódkę potajemnie, jeżeli można nabyć ją jawnie, pod osłoną policji państwowej, w sklepie monopolu państwowego, albo w sklepie przez monopol państwowy kontrolowanym? Droga to przyjemność, ale przy dzisiejszych zarobkach wcale nie przewyższająca możności płatniczej kupującego. Jeżeli z tego ostatniego stanowiska na rzeczy spojrzeć, wytwarza się tu koło fatalne. Większe zarobki, wywalczone na drodze walki klasowej, giną w odmęcie alkoholu, który państwo bądź produkuje, bądź sprzedaje.

Nie słychać jakoś, aby kto przeciwko tym nadużyciom protestował. Gdy w restauracji widzimy wypróżniające się na stolikach butelki naturalnej albo „kolorowej" wódki, myślimy mimowoli o dawnych czasach, kiedy takie butelki wypróżnione w zwartym szeregu widzieliśmy w „Europie" albo u „Brühla" na stolikach, zajmowanych przez moskiewskich oficerów. Dziś widzimy, jak pomagają wypróżniać je—niewiasty. Któż tedy ostrzeże mężczyznę, gdy towarzyszka jego Bachusowi narówni z nim hołdować zaczyna. Mówią, że tak było i dawniej. Być może. Nie było to zjawisko powszechne. Może kryło się pod figowym listkiem życia domowego. Dziś jest to zjawisko publiczne i nietylko tetryk-hygjenista, ale każdy obywatel boleć nad tem powinien.

Że alkohol jest szkodliwy, każdy wie o tem. Że wszędzie istnieją kaznodzieje wstrzemięźliwości, każdy wie o tem. W Anglji, w Niemczech, w Austrji ruch abstynencki jest bardzo silny w świecie robotniczym. Narodził on się w łonie samych organizacji robotniczych, wyszedł ze środowiska robotniczego. W Niemczech np. od początku stulecia robotnicy zmusili partję socjalistyczną, aby walkę z alkoholizmem wprowadziła, jako temat dyskusji na porządek dzienny zjazdów. Wychodzą tam pisma abstynenckie. I inteligencja partyjna musiała podążyć za robotnikami. Politycy bali się pierwotnie, że ta kwestja natury hygjenicznej i moralnej szkodzić będzie ich interesom politycznym; mocny głos robotników zwalczył wszystkie zastrzeżenia.

W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, uchwalono prawo, na mocy którego od 16-go stycznia 1920 r. nie wolno na terytorjum całego olbrzymiego kraju ani produkować, ani sprzedawać alkoholu. Zamknięto tam 236 gorzelni i 992 browarów, co przedstawia wartość 294 miljonów dolarów. Zamknięto trzysta tysięcy szynków! Rzecz prosta, że dzieją się tam nadużycia i że gazety opowiadają o tajnem pędzeniu wódki, albo o sprowadzaniu wódki z Meksyku na drodze kontrabandy. Czas przejściowy jest zawsze ciężki, ale Ameryka dała wielki przykład staremu światu. Ma najlepszą na świecie szkołę ludową. Ma najwięcej na świecie bibljotek publicznych. Robotnik może tam szukać rozrywki nietylko w szynku zwanym „salonem".

U nas — tłumy w ogonku czekają godzinami pod osłoną policji przed źródłem, z którego czerpią truciznę, opłacając ją miljonami w marce polskiej i miljardami w zmarnowanem zdrowiu.

Henryk Bezmaski.

Czytamy w „Szklarzu", organie Zw. zaw. rob. przem. szklanego:

W ciągu ostatnich paru tygodni daje się odczuć u nas niebywały popyt na wszelkiego rodzaju butelki, głównie zaś na t. zw. monopolówki. Ceny rynkowe na ten towar rosną jak na drożdżach. Przed sześcioma tygodniami jeszcze płacono za butelki monopolowe po 8 — 9 mk. za sztukę, obecnie zaś bierze się 22 mk. i drożej. Widzimy, jak kolosalne zyski ciągną stąd fabrykanci, gdyż, jak wiadomo, za ten czas koszty produkcji wcale się nie powiększyły, a i przy ówczesnych cenach butelki były wcale zyskownym artykułem dla fabryki.

To też w ostatnich czasach zostało uruchomionych kilka fabryk nowych, względnie produkujące inne artykuły przechodzą częściowo, lub całkowicie na wyrób butelek.

Popyt na butelki motywuje się wzmożoną produkcją wódek w Poznańskiem. Wychodzi teraz na jaw dlaczego nas głodzono w ciągu zimy. Poco obszarnicy poznańscy mieli dawać zboże i kartofle na wyżywienie ludności? — przecież daleko większe przyniesie ono zyski, gdy się je przerobi na wódkę.

Metody polsko-amer. Wydz. Narodowego.

Charakterystyczne jest, jaką to bronią posługuje się amerykański wydział narodowy w walce z niemiłymi mu ludźmi. Niedawno przybył do Stanów Zjednoczonych kapitan Kaden-Bandrowski, korzystający z trzymiesięcznego urlopu, udzielonego mu specjalnie na wyjazd zagranicę.

Nowojorski „Nowy Świat" z dnia 3 kwietnia przytacza następujący tajny dokument, który jest dokładną ilustracją metody kłamstw i oszczerstw, jakiej nie waha się użyć wydział narodowy, wychodząc z założenia, iż cel uświęca wszelkie środki. (Dokument ten był naturalnie przeznaczony dla pism wydziałowych):

„Wydział Narodowy Polski w Ameryce
Biuro Centralne
1214 No. Ashland Ave.
Chicago, Ill.
Poufna informacja.
Nie do publikacji w formie komunikatu.

Przypominamy Szanownej Redakcji z okazji tury odczytowej Kaden Bandrowskiego, że nie ma on prawa do przedstawiania się jako kapitan armji polskiej, gdyż został rozkazem dowództwa z armji czynnej Rzeczypospolitej Polskiej usunięty. Przypomnienie tego faktu w razie przybycia Kaden Bandrowskiego do rejonu, który pismo Szan. Redakcji pokrywa, w sposób odpowiedni i w czasie stosownym byłoby pożądanem.

Z poważaniem
Biuro prasowe Wydziału".

Za pośrednictwem naszem towarzyszka Marja Żmijewska składa gorące podziękowanie towarzyszom z Kalisza i „Dziennikowi Ludowemu" z Chicago za depesze kondolencyjne, adwokatowi Bolesławowi Rotwandowi za list kondolencyjny, Centralnemu Komitetowi Robotniczemu z Warszawy, wydawnictwu „Robotnik", pracownikom fabryki Stowarzyszenia Mechaników z Pruszkowa, „Dziennikowi Ludowemu" z Chicago, Uniw. Ludowemu z Chicago, Związkowi Socjalistów Polskich z Ameryki, i Stow. Mechaników Polskich z Ameryki i pani Przygodzkiej — za wieńce; oraz wszystkim innym za wieńce i kwiaty i za łaskawy udział w pogrzebie.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJE POSŁÓW SOCJALISTYCZNYCH.

Pos. Malinowski i tow. złożyli interpelację w sprawie nadużyć na Wołyniu, poruszanych w „Robotniku" z dn. 19 marca. Podpisani domagają się natychmiastowego zbadania stosunków na Wołyniu przez specjalną delegację złożoną z ludzi uczciwych, bezstronnych i energicznych i ukarania winnych nadużyć, zbadania ppor. Gładkowskiego co do spraw, nietylko jemu zarzucanych, lecz również i tych, o których posiada on wiadomości, pouczenia sędziego śledczego ppor. Feliksa, że niedopuszczalnem jest powoływanie tendencyjnych świadków oraz odbieranie zeznań pod groźbą represji a to w celu tendencyjnego oskarżenia ppor. Gładkowskiego.

***

Pos. Tadeusz Dymowski i tow. złożyli interpelację w sprawie utrudnień stosowanych przez rządowego kierownika Zakładów Żyrardowskich, p. Pacaka, w stosunku do zdemobilizowanych. P. Pacak w tonie prowokacyjnym odmawiał przyjęcia do pracy zdemobilizowanych.

Podpisani zapytują p. ministra handlu i przemysłu, czy zamierza on pouczyć p. Pacaka, jak należy pełnić swe obowiązki, a ministra spraw wojskowych zapytują, czy ekspozytura II Oddz. Szt. M. S. Wojsk. w Żyrardowie zrobiła użytek ze złożonego jej w tej sprawie doniesienia.

Kronika polityczna.

Program pobytu Naczelnika Państwa w Poznaniu.

Naczelnik Państwa przyjedzie do Poznania w piątek o godz. 10 rano. Po powitaniu na dworcu Naczelnik Państwa uda się samochodem na Błonie Grunwaldzkie, gdzie odprawiona będzie msza polowa. Następnie odbędzie się ceremonja udekorowania sztandaru 15-go pułku ułanów krzyżem „Virtuti Militari" oraz defilada, poczem Naczelnik Państwa uda się na Zamek na krótki odpoczynek. O godz. 1-ej wydane będzie przez miasto śniadanie w Ratuszu, o godz. 8-ej odbędzie się galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim, urządzone staraniem 15-go pułku ułanów. O godz. 8-ej wiecz. korpus oficerski 15 p. ul. podejmować będzie Naczelnika Państwa w Bazarze. O godz. 12 m. 5 Naczelnik Państwa wyjedzie do Warszawy. (E. E.).

***

Minister Spraw Zagranicznych Sapieha wyjeżdża w poniedziałek do Rzymu, skąd uda się do Paryża, gdzie będzie obecny przez cały czas posiedzeń Rady Najwyższej w sprawach Górnego Śląska.

***

Rząd polski otrzymał wiadomość o mianowaniu przez rząd belgijski nowego posła w Warszawie. Jest nim baron de l'Escaille, który uchodzi za znawcę stosunków wschodniej Europy, i który przed rewolucją rosyjską był radcą poselstwa belgijskiego w Petersburgu, potem zaś dyrektorem departamentu wschodniego w belgijskiem ministerjum spraw zagranicznych.

***

Otrzymano wiadomość, że sowiecka delegacja repatrjacyjna przybędzie do Warszawy w sobotę wieczorem.

***

Pod przewodnictwem p. Strasburgera odbywają się posiedzenia komisji do spraw rokowań ekonomicznych z Rumunją. Komisja dzieli się na 3 podkomisje: terytorjalną, kolejową i handlową. **Delegatami do tych podkomisji są przedstawiciele Min. Spr. Wewnętrznych, Min. Handlu i Przemysłu oraz Min. Kolei.**

***

Biuro prasowe Ministerstwa Spraw Zagranicznych komunikuje:

Na depeszę pana podsekretarza stanu St. Dąbrowskiego, wysłaną przed paru dniami w sprawie biskupa Łozińskiego, oraz pozostałych w Rosji członków misji Filipowicza i Zielińskiego, nadeszła odpowiedź z Rygi. Ks. biskup i członkowie misji, według oświadczenia Ganeckiego, zostali zatrzymani przez władze sowieckie na skutek zatrzymania przez władze polskie pp. Makowskiego, Żbikowskiego i innych. Ponieważ w odniesieniu do tych ostatnich Rząd Polski spełnił przyjęte na siebie zobowiązanie, więźniowie polscy mają być bezzwłocznie wysłani, prawdopodobnie na Rygę. Z Mińska od płk. Hempla, prezesa komisji rozjemczej, otrzymał pan podsekretarz stanu wiadomość, że w myśl danego mu zlecenia, poruszał z p. Ignatowem, prezesem delegacji sowieckiej, która już bawi w Mińsku, sprawę konieczności natychmiastowego zezwolenia na powrót do Polski księdza biskupa i członków misji. P. Ignatow, zaraz znosił się z Cziczerinem.

Według wiadomości z Mińska ks. biskup Łoziński znajduje się jeszcze w Butyrkach i ma być w najbliższym czasie zwolniony. (P. A. T.).

***

Umowa amnestyjna polsko-niemiecka.

W dniu 21 lutego r. b. zawarta została pomiędzy rządem polskim a niemieckim dodatkowa umowa amnestyjna, na podstawie której obiedwie strony zobowiązują się darować wszelkie przestępstwa natury wojskowej, politycznej lub narodowej, popełnione na ich terytorjum przed dniem 1 grudnia 1920 r. Umorzone mają być również wszelkie rozpoczęte w tych sprawach śledztwa. Ze względu na to, że ratyfikacja tej umowy zarówno przez sejm, jak przez parlament Rzeszy jest zapewniona, pomiędzy rządem polskim a niemieckim doszło do porozumienia treści następującej: W zakresie działania umowy polsko-niemieckiej w sprawie amnestji obiedwie strony poczynią kroki celem tymczasowego zwolnienia z aresztów śledczych osób, które w myśl umowy, korzystać mają z amnestji. Między innemi umorzona ma być sprawa tocząca się w tutejszym sądzie okręgowym przeciwko majorowi Graebe i wspólnikom, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu. Graebe został zwolniony z dniem 21 kwietnia. Władze sądowe będą jednak w dalszym ciągu prowadzić śledztwo w tej sprawie, aż do uprawomocnienia się umowy amnestyjnej, gdyż leży w interesie publicznym ujawnienie wszelkiego rodzaju zbrodni bez względu na to, czy dokonane one były po tej lub tamtej stronie granicy polsko-niemieckiej. (P. A. T).

Złote myśli.

Naród jest tem użyteczniejszy, im więcej pracami swojemi przyczynia się do szczęścia i doskonałości jednostek, które go składają, tudzież do szczęścia i doskonałości innych narodów.

Oj, ludzie, ludzie! Za pełnym talerzem i butelką wleźliby do kanału, a za rublem, to już nawet nie wiem gdzie.

(Bolesław Prus).

Z Rady Miejskiej.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył wiceprezes R. M., tow. R. Jaworowski.

Po wysłuchaniu wyjaśnień Magistratu na interpelację r. Kujawskiego w sprawie zachowania czystości w szkołach miejskich, oraz w sprawie nadmiernej ilości woźnych, tudzież repliki interpelanta i r. Libickiego w tejże sprawie, R. M. przeszła do spraw bieżących.

Uchwalono następujące wnioski Magistratu:

1) w sprawie przepisów o jednorazowych zapomogach pośmiertnych dla rodzin po zmarłych pracownikach miejskich;

2) w sprawie kredytu dodatkowego 300 tys. mk. na wypłaty zapomóg jednorazowych dla pracowników miejskich i ich rodzin;

3) w sprawie powiększenia kredytu do wysokości 25 mil. mk. na zakup drzewa do wyrobu kostek na bruki;

4) w sprawie wyasygnowania funduszów na pokrycie opłat szkolnych dla dzieci inwalidów wojennych;

oraz 5) w sprawie przedsięwzięcia środków zaradczych przeciwko nadmiernej liczbie wypadków tramwajowych. W tej ostatniej sprawie komisja uchwaliła wyznaczać nagrody tym motorniczym, na których żaden wypadek nie będzie ciążył, natomiast obostrzyć kary na tych motorniczych, którzy będą sprawcami przejechań.

Projekt zaopatrzenia wozów w siatki ochronne nie został przyjęty, jako posiadający swoje ujemne strony.

Uchwalono wniosek r. Łypacewicza w sprawie przyznania 20 studentom, synom pracow. miejskich, zapomóg na wpisy po mk. 10 tys., oraz wyasygnowania sumy 3 mil. mk. na wpisy dla dzieci pracowników miejskich.

Wniosek Magistratu w sprawie zmiany nazwy ul. Sadowej oraz nadania nazw dwum ulicom na Woli odesłano powtórnie do komisji do spraw ogólnych.

Przyjęto bez dyskusji nagły wniosek r. Kresińskiego w sprawie napadów zbrodniczych, których terenem od pewnego czasu, zwłaszcza w porze wieczorowej, stała się szosa Nowo-Bródzieńska.

Rada miejska wysłuchała sprawozdania i wniosków komisji, powołanej przez R. M. w celu zba-

dania przyczyny wadliwego prowadzenia ksiąg AGRIL'u. Wniosek domagał się stałego każdomiesięcznego uchwalania sum potrzebnych na kapitał obrotowy. Zatrzuty komisji odpierał ław. Tepfitz, tłumacząc wadliwość buchalterji częstemi zmianami w personelu biurowym AGRIL'u, czemu administracja zapobiec nie była w stanie. Żądane przez ław. Toeplitza 20 mil. na roboty w mies. maju R. M. uchwaliła.

Dłuższą dyskusję wywołały wnioski Magistratu w sprawie przystąpienia do Kasy chorych. Większość komisji wypowiedziała się przeciwko przystąpieniu, znajdując na plenum R. M. rzecznika w osobie r. Wilczyńskiego. Przeciwko opinji komisji zabrał głos r. tow. Arciszewski, zbijając wywody przeciwników. Nie jest już obecnie kwestją, czy robotnicy miejscy mają przystąpić do Kas chorych lub nie, bo z dobrodziejstw Kas ch. robotnicy i pracownicy miejscy korzystają już od 1 stycznia r. b. i Kasie chor. należy się już od Magistratu pokaźna suma 20 mil. mk. Rada miejska żądane kredyty musi uchwalić, gdyż w przeciwnym razie K. chor. wystąpi na drogę sądową nietylko o sumy przypadające bezpośrednio od Magistratu, ale również o sumy odliczone robotnikom, których Magistrat również nie wpłacił, a co już graniczy z roztrwonieniem. Przeszedłszy w krótkości dzieje powstania Kas chorych w Rzeczyp. Polskiej i podkreśliwszy entuzjazm, jaki powstanie K.ch. wywołał w masie robotniczej, r. tow. Arciszewski zwraca słusznie uwagę na stronę materjalną, gdyż instytucja K. ch. zwracająca Magistratowi 50% kosztów leczenia robotników w szpitalach miejskich, jest z korzyścią dla miasta, które w r. 1919 za leczenie w szpitalach odebrało wszystkiego 6% rzeczywistej należności.

Ponieważ do głosu w tej sprawie zapisało się 14 mówców, przewodniczący dyskusję odroczył do następnego posiedzenia.

Zatwierdzono wnioski komisji do spraw ogólnych w sprawie wprowadzenia zmian w przepisach o godz. otwierania i zamykania sklepów, zakładów handlowych, etc Zmiany te dotyczą banków i domów bankierskich, dla których oznaczono godziny pracy od 9 do 5. o ile oczywiście, praca nie kończy się wcześniej i zapewniając pracującym przy 8 godz. dniu pracy godzinną przerwę obiadową. Dla zakładów fryzjerskich ustalono godziny pracy zimą i latem od 9 do 1 i od 3 do 7.

Walka o Górny Śląsk.

DELEGACJA POLSKA DO SPRAW GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Paryż, 21 kwietnia.

(E. E.). Nadeszły tu pełnomocnictwa dla posła Korfantego, któremu łącznie z posłem Zamoyskim Rząd polski powierzył występowanie w sprawie górnośląskiej wobec mocarstw sprzymierzonych. Do czasu przybycia posła Korfantego sprawy delegacji prowadzą poseł Zamoyski oraz dr. Rakowski w charakterze zastępcy Korfantego. Sekretarzem generalnym delegacji jest Gustaw Szura.

RADYKALI FRANCUSCY WOBEC SPRAWY GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Paryż, 21 kwietnia.

(E. E.). Komitet wykonawczy partji radykalno - socjalistycznej na posiedzeniu pod przewodnictwem Herriot'a, mera Lugdunu, wielkiego przyjaciela Polaków, wysłuchał sprawozdania szczegółowego deputowanego Sageta w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku oraz sposobów używanych przez Niemców dla szerzenia propagandy antypolskiej. Deputowany Saget przedłożył dokumenty sensacyjne dotyczące tej sprawy. W związku ze sprawozdaniem Sageta uchwalono następujące przejście do porządku dziennego:

„Komitet wykonawczy po wysłuchaniu cennego sprawozdania obywatela Sageta deputowanego, konstatuje z radością, że ludność okręgów przemysłowych na Górnym Śląsku, pomimo presji i intryg niemieckich, wypowiedziała się w znacznej większości za połączeniem Górnego Śląska z Polską. Komitet wykonawczy zwraca się do rządu o jaknajbaczniejsze czuwanie nad tem, by okręgi te były zwrócone Polsce, a to w myśl drugiego aneksu do traktatu wersalskiego oraz na podstawie wyników plebiscytu“.

NOWE PROPOZYCJE NIEMIECKIE.

Bytom, 21 kwietnia.

(E. E.). Dzienniki niemieckie podają do wiadomości o nowych propozycjach niemieckich, według których G. Śląsk byłby uznany za rodzaj zastawu za przyszłą spłatę odszkodowań. Dziennik „Oberschlesicher Wanderer“ podaje, że Anglja i Włochy są jakoby przychylnie usposobione dla tego projektu. Niemcy otrzymałyby wówczas część G. Śląska położoną na zachód od Odry, reszta zaś kraju z okręgiem przemysłowym utworzyłaby terytorjum samodzielne pozostające pod kontrolą międzynarodową. Oczywiście wiadomości te należy uważać jedynie za „balony próbne“ puszczone z Berlina.

BOJKOT PRZEMYSŁU POLSKIEGO NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 21 kwietnia.

(E. E.). Przesilenie w przemyśle górnośląskim, o którym tyle piszą gazety niemieckie przedstawia się obecnie w innem świetle. Stwierdzono, że firmy niemieckie otrzymały z Berlina rozporządzenie, aby nie dokonywały żadnych tranzakcji z firmami polskiemi i nie przyjmowały od nich zamówień. Rzekome więc przesilenie w przemyśle górnośląskim wywołane jest sztucznie przez Berlin. Przemysłowcy górnośląscy nie kryją swego niezadowolenia z powodu stanowiska rządu niemieckiego w tej sprawie. Z chwilą, gdy okręg przemysłowy G. Śląska przyłączony będzie do Polski minie rzekomy kryzys i w przemyśle górnośląskim nastąpi znaczne ożywienie.

O PORT W KOŹLU.

Bytom, 21 kwietnia.

(E. E.). „Gazeta Robotnicza“ dowodzi w szeregu artykułów konieczności przyznania portu kozielskiego Polsce. Odra jest żeglowna dla wielkich statków aż do Koźla, a dla mniejszych do Raciborza. Koźle słusznie uważane jest za naturalne centrum Górnego Śląska, bowiem o kilka kilometrów na wschód leży Kidzierzyn, najważniejszy węzeł kolejowy na Śląsku. Czem dla Warszawy Gdańsk, tem dla Górnego Śląska jest Racibórz, Koźle i Opole. Istnieje projekt przeprowadzenia kanału łączącego zagłębie górnośląskie przez Bydgoszcz z dolną Wisłą, ale jest to droga na północ, lecz nie na zachód. Gazeta przypomina artykuły traktatu wersalskiego, dotyczące umiędzynarodowienia Odry i stworzenia komisji międzynarodowej, w której Polska byłaby reprezentowana. Nie wystarczy — pisze Gazeta — żebyśmy mieli Racibórz. Musimy mieć również Koźle i Opole. Byłoby błędem nie do darowania zaniedbać cośkolwiek, co może się przyczynić do wzmocnienia stanowiska polskiego nad Odrą.

Sprawa odszkodowań.

Paryż, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). W czwartek rano odbyło się posiedzenie rzeczoznawców wojskowych i ekonomicznych. Konferowano w dalszym ciągu nad operacjami wojskowemi w stosunku do Niemiec.

„Echo de Paris“ sądzi, że gen. Weygand otrzyma prawdopodobnie polecenie przedłożenia ogólnego raportu, który weźmie z sobą Briand, ażeby go przedstawić w końcu tego tygodnia Lloyd George'owi.

Berlin, 21 kwietnia.

(E. E.). „Lokalanzeiger“ ogłasza tekst noty komisji odszkodowań w sprawie wydania złota z banków niemieckich. Nota zapowiada między innemi, że jeżeli rząd niemiecki odmówi przekazania rezerwy złota Banku Państwa przed 1-ym maja do filji tegoż banku w Kolonji i Koblencji — to komisja odszkodowań będzie zmuszona na mocy art. 237 traktatu wersalskiego zażądać niezwłocznego wydania rezerw złota państwa niemieckiego.

Według Havasa komisja odszkodowań oczekiwać będzie odpowiedzi niemieckiej do d. 21 kwietnia.

Paryż, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Projekt francuski, który Briand przedłoży Lloyd George'owi w Lympne, przewiduje pobieranie na rachunek odszkodowań taksy w ilości 50 do 70 franków od tony węgla z kopalni w zagłębiu Ruhr. Eksploatacja kopalni i technika podziału węgla miałyby pozostać nadal w rękach personelu niemieckiego, przy kontroli jednakże inżynierów francuskich. Specjalne ułatwienia projekt przewiduje dla zaopatrywania w węgiel ludności na terytorjum okupowanem. Według zdania osób kompetentnych wydajność kopalni obszaru okupowanego, wchodzącego w rachubę, mogłaby nawet i dziś jeszcze wynosić około 75% wydajności dawnej, którą obliczać można na 250 miljonów ton rocznie.

Paryż, 21 kwietnia.

(E. E.). Komisja izby deputowanych jednogłośnie zaakceptowała oświadczenie zawiadamiające o mającej nastąpić okupacji terytorjów niemieckich i o nowych sankcjach ekonomicznych w stosunku do Niemiec. Za oświadczeniem rządowem głosowali nawet socjaliści.

„Homme Libre“ pisze w tej sprawie, że wojska francuskie z dniem 1-ym maja zajmą Essen, Solingen, Barmen, Bohum i Dortmund, wojska zaś belgijskie zajmą zagłębie Ruhr.

Paryż, 21 kwietnia.

(E. E.). Najbliższe posiedzenie rzeczoznawców odbędzie się u marszałka Focha w dn. 21 b. m., posiedzenie zaś ostatnie — prawdopodobnie w piątek. Przedłożony będzie szereg projektów sankcji wojskowych przeciwko Niemcom, omawiających dokładnie plan ewentualnej akcji wojskowej, liczbę wojska potrzebną dla zajęcia zagłębia Ruhr oraz związane z tem wydatki. Zawarte tam będą również wskazówki dotyczące spraw natury ekonomicznej.

Konferencja w Brukseli.

Bruksela, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja polska i litewska zebrały się na posiedzenie pod przewodnictwem Hymans'a. Polski minister pełnomocny w Brukseli, Sobański, zastępował delegata Askenazego. W przemówieniu swem Hymans wspomniał o sławnej przeszłości Polski, jej cierpieniach i zmartwychwstaniu, oraz wyraził sympatję dla wysiłków narodu litewskiego, mających na celu zorganizowanie samoistnego życia narodowego; zaznaczył, że w interesie obu stron leży przyjazne uregulowanie wzajemnych stosunków, nakoniec podkreślił ogólne znaczenie przywrócenia stanu pokojowego w Polsce i Litwie. Wstępne dyskusje Hymans'a z delegatami będą miały na celu określenie spraw nad któremi będą się toczyć obrady. Najbliższe posiedzenie konferencji ma się odbyć w pierwszych dniach maja. Hymans zwrócił się do obu stron z prośbą, ażeby unikały wszelkich zajść oraz polemiki, któreby mogły wzburzyć opinję publiczną w czasie trwania rokowań. Członkowie wileńskiej komisji kontrolnej biorą udział w pracach konferencji.

DELEGACJA LITEWSKA NA KONFERENCJĘ BRUKSELSKĄ.

Bruksela, 21 kwietnia.

(E. E.). Delegacja litewska na konferencję polsko-litewską w Brukseli składa się z następujących osób: Galwanowski przewodniczący, Piotr Klimas — wice-minister spraw zagranicznych, Tomasz Naruszowicius — przedstawiciel Litwy Kowieńskiej w Londynie, Milosz — przedstawiciel rządu kowieńskiego w Paryżu, pułk. Konstanty Kleczynskis — szef sztabu generalnego Litwy kowieńskiej oraz Eretas — dyrektor litewskiej agencji telegraficznej.

Delegacja polska w Budapeszcie.

Budapeszt, 21 kwietnia.

(P. A. T.). (Budapeszt. biuro kor.). Na cześć bawiącej tutaj delegacji polskiej węgiersko - polska izba handlowa urządziła uroczyste posiedzenie, na które przybyli przedstawiciel rządu, miasta, szereg wybitnych osobistości z kół gospodarczych węgierskich. Po mowie powitalnej prezydenta polsko - węgierskiej izby handlowej barona Madarassy - Bec przemawiali: sekretarz stanu Scitowski, prezydent budapeszteńskiej izby handlowej i przemysłowej Belatjny i b. minister spraw zagranicznych hr. Burjan. Hr. Burjan w mowie swej wskazał, że Polska jest dzisiaj potężnem, bogatem, silnem i zwycięskiem państwem, natomiast Węgry krajem okrojonym, ubogim i spustoszonym. Węgry jednakowoż nie są stracone, gdyż będą walczyły i pracowały. Na to przemówienie odpowiedział prezydent polsko-węgierskiej izby handlowej w Warszawie, p. Juljan Tołłoczko, dziękując za serdeczne przyjęcie, zgotowane delegacji polskiej.

Budapeszt, 20 kwietnia.

(P. A. T.). (Budapeszt. biuro kor.)). Cała prasa wita polską delegację ekonomiczną, ogłaszając długie artykuły o sławnej przeszłości Polski i wspaniałem zmartwychwstaniu, oraz podkreślając tradycyjną sympatję polsko-węgierską.

Niemcy nie wypełniły traktatu.

Paryż, 21 kwietnia.

(E. E.). Agencja Havasa donosi, że konferencja ambasadorów otrzymała raport generała Nollet o rozbrojeniu Niemiec. Na zasadzie tego raportu konferencja orzekła, że rozbrojenie jest niedostateczne i że zobowiązania traktatu wersalskiego nie zostały wykonane.

Nowy gabinet pruski.

Berlin, 21 kwietnia.

(E. E.). Nowy gabinet pruski ukonstytuował się w następującym składzie: prezydent Stregewald, sprawy wewnętrzne Dominikus, skarb — Robis, sprawiedliwość — dotychczasowy minister Zohntof, oświata — Bäckor, handel — dotychczasowy minister Fischbeck, rolnictwo — Warnhold.

Opozycja socjalistów.

Berlin, 21 kwietnia.

(P. A. T.). Z powodu opozycji socjalistów w sprawie utworzenia nowego rządu pruskiego, Stregewald, za którym głosowali także socjaliści, złożył swój urząd. Jutro centrowcy, których kandydatem jest Stregewald, postawią ponownie jego kandydaturę i spodziewają się, że zostanie on wybrany wbrew głosom socjalistów. Wtedy Stregewald utworzy nowy rząd bez socjalistów, którzy w ten sposób przejdą do zupełnej opozycji.

Sytuacja w Azji Mniejszej.

Ateny, 21 kwietnia.

(E. E.). Na froncie grecko-tureckim sytuacja w dalszym ciągu pomyślna dla Greków. Na odcinku Tulon - Bennar trwają utarczki o charakterze miejscowym. Turcy systematycznie organizują bandy, które prowadzą walkę podjazdową przeciwko Grekom. Głównym przywódcą tych band jest niejaki Emir Effo, bandyta, skazany niedawno na śmierć przez władze tureckie, lecz później ułaskawiony.

Według doniesień prasy greckiej, ruch rewolucyjny w Kurdystanie przybiera znaczne rozmiary.

Mianowanie biskupa łódzkiego.

Rzym, 21 kwietnia.

(E. E.). Papież mianował ks. Tymienieckiego pierwszym biskupem łódzkim.

Wiadomości telegraficzne.

Robotnicy rolni majątku Alt Rosenberg, którego właścicielem jest Niemiec, zwrócili się o pomoc do komisji międzysojuszniczej z powodu szykan, których doznają ze strony Niemców za to, że Alt Rosenberg był jedynym majątkiem w pow. oleskim, który głosował za Polską.

— Rząd jugosłowiański przyłączył się do uchwał konferencji londyńskiej w sprawie obłożenia taksą 50% towarów, importowanych z Niemiec.

— Wbrew wiadomościom, podanym przez niektóre dzienniki, biuro Wolffa donosi, że Niemcy nie stawiają przeszkód w wydawaniu parowozów Entencie.

— Delegacja praskiej Rady miejskiej przybyła do Paryża.

— Lwowska izba handlowo - przemysłowa oświadczyła się za uchyleniem moratorjum z dnia 1 października r. b.

— Ministrowie francuscy zebrali się we wtorek na naradę w pałacu Elizejskim. Premjer Briand zawiadomił o mającej odbyć się w końcu bieżącego tygodnia konferencji w Lymona. W konferencji tej wezmą udział ze strony francuskiej, prócz premjera Briand'a, Filip Bertelot, marszałek Foch i gen. Weygand.

Głosy czytelników.

Strajk inteligencji.

W związku ze strajkiem bankowców, otrzymaliśmy następujący list, który w całości umieszczamy:

Jestem skromnym urzędnikiem Banku Handlowego. Po wielu latach uczciwej pracy i posłuszeństwa moim zwierzchnikom, doszedłem do 14 tysięcy marek miesięcznej pensji. Jak każdemu w Polsce wiadomo, za tę sumę można dostatnio utrzymać nietylko siebie, ale i żonę, dwoje dzieci i sporo uciułać na starość.

Jak przystało na „inteligenta“, czytywałem tylko „Kurjer Warszawski“, „Kurjer Poranny“, „Przegląd Wieczorny“. Jednem słowem coś w tym rodzaju. Przejmowałem się ich artykułami, w których co parę wierszy mówi się o kościele, obowiązku obywatelskim, służbie dla kraju.

Odczytywałem te artykuły małżonce mojej, wieczorem siedząc przy skromnej, niesłodzonej herbatce, przegryzając chlebem kartkowym bez masła (oczywiście wynik to naszego skąpstwa, bo jak wiadomo, 14 tysięcy miesięcznie starczy... patrz wyżej)...

Gdy był strajk kolejarzy lub tramwajarzy — razem z „mojemi“ „kurjerkami“ rzucałem gromy na tych zwyrodniałych socjałów. Byłem gotów zapisać się do trzech „S.“, brakowało mi tylko na to czasu.

Byłem błogo przekonany, że różne warszawskie kurjerki bronią sprawy nas, inteligentów!

I naraz wybucha strajk w Banku Handlowym! Wywołany on został z powodu ordynarnego zachowania się pewnego dyrektora i dlatego, że inteligenci bankowi nie mają już sił dalej głodować i marznąć w nieopalanych mieszkaniach.

Po wybuchu strajku, pobiegłem do domu, po drodze kupując za ostatnie marki numery „kurjerków“, które czytane są przez tysiące inteligentów, w oczekiwaniu, że staną one w obronie uciśnionych.

O, gorzkie rozczarowanie, które mnie spotkało! „Kurjerki“ wystąpiły w obronie, ale... kapitalistów! Taki „Przegląd Wiecz.“ pisze d. 12 b. m.: „Dzisiaj, we wtorek, przyszli tylko dyrektorzy, prokurenci, naczelnicy wydziałów i jakieś 10 proc. pracowników więcej obowiązkowych“. To „więcej obowiązkowych“ jest wspaniałe i warte zapamiętania.

Dnia 15 kwietnia ta sama gazeta pisze: „Z drugiej strony nie można żądać od banków, by płaciły nowowstępującym praktykantom i praktykantkom tyle, by im wystarczało na życie“. A dalej pisze z błogim uśmiechem: „Jeden z dyrektorów opowiadał, że po 2 latach praktyki otrzymywał 5 rb. miesięcznie“. „Inne czasy“ (obecnie) dodaje z żalem „Przegląd Wiecz.“.

Inny kurjer drukuje komunikaty dyrekcji, odrzucając wyjaśnienia ze Związku bankowców. W innej, wielce patrjotycznej gazecie, w ostatniej chwili zniszczono artykuł w obronie strajkujących markietowych głodomorów.

I dopiero teraz „otwierają“ się oczy mnie i moim kolegom - inteligentom, że te „nasze“ pisma to są nasi skryci wrogowie, co bębniąc na naszych pustych brzuchach, starają się wybębnić zwycięski marsz kapitalistom. I oto dlaczego od dziś „Robotnik“ będzie miał kilkuset nowych czytelników - urzędników Banku Handlowego — co „zrozumieli“.

I razem będziemy walczyli o „lepszą Polskę“.

Nawrócony.

dn. 20 kwietnia 1921 r.

Obrazek z życia szpitalnego.

Otrzymujemy list następujący:

W szpitalach warszawskich ogromnem poparciem i protekcją „sióstr“ cieszą się pracownicy, należący do Związku Chadeków, natomiast pracownicy ze Związków klasowych w najohydniejszy sposób bywają zwalczani. W szpitalu św. Ducha prym w tej „chrześcijańskiej“ robocie wiedzie „siostra“ Feliksa Szafrańska; za cel swych ataków wzięła pracownicę Marję Ferandzin. Buntuje chadeczki by wymyślały Ferandzin, sama zaś na każdym kroku szykanuje ją, zowiąc „żydowską sługą“, „czerwonym djabłem“ i t. d. — wreszcie namawia potulną sobie chadeczkę Ciołek, by i ta od siebie szykanowała Ferandzin. Cokolwiek się stanie wszystkiemu winna Ferandzin.

Pewnego razu szarytka Feliksa wyjechała na rekolekcje, zastępczyni jej, szarytka Franciszka, wypożyczyła do innego oddziału 10 koszul. Po po-

wrocie szarytka Feliksa, zauważywszy brak koszul, doszła do przekonania, że nikt inny nie mógł ich ukraść, tylko ta z „żydowskiego związku".

Przez dwa tygodnie cała ta inkwizycyjna zgraja maltretowała, szykanowała, Ferandzin, nazywając ją złodziejką, grożąc wyrzuceniem za kradzież etc. Po dwóch dopiero tygodniach szarytka Franciszka zakomunikowała, że koszule sama pożyczyła.

I podobnych przykładów podać można bez liku.

Wśród robotników zaczyna się podnosić coraz gwałtowniejszy protest przeciwko temu. Niech szarytka Feliksa i jej podobne nie przeciągają struny.

Fakty te podajemy do wiadomości klubu radnych P. P. S.

Robotnik.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaka. W niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 11 rano w sali Kino „Palace" (Chmielna 9), jako w 15-tą rocznicę wykradzenia, uczestnicy tego faktu okrytego dotychczas tajemnicą, opowiedzą dzieje pamiętnej nocy 24 kwietnia 1906 roku. Słowo wstępne wypowie poseł tow. N. Barlicki. Bilety w cenie mk. 50 do nabycia w O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Komisja majowa wzywa wszystkich komendantów wszystkich dzielnic i grup biorących udział w pochodzie 1-go maja o konieczne i punktualne przybycie we wtorek dn. 26 b. m. o godz. 6 do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) a milicjanci w czwartek, dn. 27, o godz. 6.

Komisja majowa jest czynną codziennie od godz. 6 — 8 wiecz. i udziela wszelkich informacji tyczących się 1-go maja.

Dzielnica Powiśle. Dziś, dn. 22 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Zaremba wygłosi odczyt n. t. „Klasowe, Polskie, Chrześcijańskie Związki Zawodowe".

Wiec kobiet odbędzie się w niedzielę, dn. 24 kwietnia o godz. 3 pp., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31). Omawiane będą: 1) Konstytucja dn. 17 marca. 2) Prawa cywilne kobiet. 3) Święto pierwszego maja. Przemawiać będą tow. tow. poseł Norbert Barlicki, radni miejscy: Zofja Praussowa i Rajmund Jaworowski.

Dzielnica Praska. Dziś, d. 22 b. m., o godz. 6 po poł., w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się zebranie kolejarzy praskich. Po zebraniu dyskusja.

Dzielnica Nowe-Bródno. Dziś d. 22 b. m., o g. 4 po poł., w lokalu dzielnicy (Budowlana róg Białołęckiej) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Kompało wygłosi odczyt o sytuacji politycznej.

Dzielnica Ochota. Dziś d. 22 b. m., o godz. 6 po poł., w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Kolejarze! W piątek o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy Praskiej, Brukowa 29 odbędzie się zebranie kolejarzy. Po zebraniu dyskusja.

Kolejowa Org. P. P. S. Jutro d. 23 b. m., o g. 5 po poł., w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania kolejowej organizacji P. P. S.

Dzielnica Mokotowska. Dziś d. 22 b. m., o godz. 5½ po poł., w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś d. 22 b. m., o g. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. Dnia 23 b. m. o g. 7 w. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy w sprawie 1 maja. Jednocześnie zawiadamiamy, iż sekretarjat dzielnicy czynny wtorek, środa, czwartek i sobota od 7 — 9 wiecz.

Klub Robotniczy dzielnicy Mokotowskiej (Bagatela 12a). Dziś, d. 22 b. m., o godz. 6-ej po poł. odbędzie się zebranie zarządu klubu.

W niedzielę, d. 24 b. m., o godz. 6-ej po poł. **odbędzie się zebranie towarzyskie z czarną kawą. W programie wieczoru opowiadanie tow. Z. Praussowej o Ameryce, oraz chór tow. tow. mandolinistów.**

Pokwitowanie. Stowarzyszenie Ochrony dzieci robotniczych potwierdza odbiór mk. 1,000, wpłaconych przez tow. Postka od obywatela Czapskiego, na rzecz stowarzyszenia.

Ruch zawodowy:

Zlikwidowanie strajku w pow. Rawskim

(Telefonem z Rawy).

Strajk rob. rolnych w powiecie Rawskim został zlikwidowany. Szczegółów narazie brak.

Manifestacja w Turku.

(Telegram własny).

Dziś odbył się tu ogromny pochód demonstracyjny, ze sztandarami, związku robotników przemysłu włóknistego, jako protest przeciwko lokautowi urządzonemu przez przemysłowców, oraz przeciwko obcinaniu płac robotnikom.

Uchwała delegatów bankowych.

Zważywszy, iż Dyrekcja Banku Handlowego, uchylając się od bezpośredniego pertraktowania z delegatami pracowników na podstawie złożonych postulatów z dnia 6 kwietnia r. b., w dalszym ciągu dąży do przewlekania w załatwieniu zatargu, aby zwalczyć pracowników głodem i nędzą, zebranie delegatów 23 instytucji bankowych m. st. Warszawy w dniu 21 kwietnia r. b. jednogłośnie uchwaliło:

1) wezwać ogół bankowców do materjalnego poparcia strajkujących kolegów: w tym celu przy wypłacie pensji wszyscy pracownicy bankowi, niezależnie od złożonych już sum, opodatkowują się w stosunku conajmniej 10% do swoich poborów;

2) Zarząd Związku Zawodowego zwraca się do wszystkich pokrewnych Związków i Stowarzyszeń z wezwaniem do materjalnego poparcia strajkujących pracowników Banku Handlowego.

Echa wyborów do Prezydjum Biura Centralnego Związków zaw.

Czytamy w „Przełomie" wileńskim:

Nasi komuniści i ich sympatycy, po przeczytaniu wzmianki w „Przełomie", że wybrani do Prezydjum Biura Centralnego Związków zawodowych przeważnie są bądź pepesowcami bądź ich sympatykami, wdrożyli śledztwo w celu ustalenia tych ostatnich. Powzięli przytem podejrzenie, że do sympatyków naszych należy tow. L.

Dowiadujemy się obecnie, że... córka tow. L. została wydalona ze szkoły żydowskiej i że wydalenie znajduje się w ścisłej łączności z podejrzeniem.

Komentarze zbyteczne...

Zebranie metalowców.

Wczoraj odbyło się zebranie mężów zaufania i delegatów z 47 firm metalowych w Warszawie, na którem przewodniczył tow. Rączka, przewodniczący oddziału warszawskiego.

Porządek dzienny obejmował sprawy: 1) Walnego zebrania z dnia 7 b. m., na którem „radykali" warszawscy zrobili burdę i stworzyli samozwańczy zarząd 411 głosami na przeszło 5.000 członków Związku i 2) Państwowego podatku dochodowego według ustawy sejmowej, która to ustawa posiada punkty korzystne dla kapitalistów, a szkodliwe dla robotników. Przy pierwszym punkcie delegaci rzeczowo wykazali „radykalnym" ich niemoc zrobienia czegokolwiek słusznego i korzystnego dla robotników, a przy drugim wybrali delegację z tow. tow. Chyczewskiego, Burcharda i Czubka, która to delegacja dziś uda się do posłów socjalistycznych i wraz z nimi do odpowiednich czynników rządowych, aby te niezwłocznie poczyniły kroki, by Sejm wprowadził odpowiednie poprawki do ustawy, robotnicy bowiem nie mają żadnych dochodów prócz zarobków ledwo wystarczających na utrzymanie ich rodzin. Ustawa również mówi w paragrafie 8, że to, co płatnik wydaje na utrzymanie swej rodziny, nie podlega opodatkowaniu, a przecie robotnik więcej po nad to nie zarabia. Mimo to jednak, obecnie ściąga się z robotników podatek, delegaci więc mają żądać stanowczo, by ściąganie owego podatku zostało wstrzymane.

Metalowiec.

Strajk metalowców w Lublinie.

Dwa tygodnie już trwa strajk metalowców w Lublinie. Robotnicy są zdecydowani bronić spraw swoich do ostateczności.

Związek robotników metalowych, korzystając z upłynięcia terminu umowy w dniu 1 kwietnia r. b., złożył żądania podwyżki płacy o 60% na skutek wzrostu drożyzny. W Lublinie nie istnieje umowa automatyczna, regulująca zarobki robotnicze w miarę wzrostu drożyzny, a każdą umowę zawiera Związek z przemysłowcami na określony termin, który przemysłowcy przy zawieraniu umowy starają się uczynić ajknajdłuższym. Tak też było i przy zawieraniu ostatniej umowy.

Oddział Zw. metalowców, zawarłszy umowę na określony termin, nie jest w stanie, pomimo największego wzrostu drożyzny, występować z żądaniem podwyższenia płac i zawsze lojalnie wywiązuje się z przyjętych na siebie obowiązków.

D. 1 kwietnia r. b. upłynął termin umowy, zawartej w grudniu r. z. Przy zawieraniu umowy w grudniu r. z. w Lublinie korzec kartofli kosztował 300 mk., funt słoniny 65 mk. i t. d., obecnie zaś kartofle kosztują 750 mk., słonina 120 mk., jednem słowem drożyzna wzrosła od 90 do 150%. Związek jednak, licząc się z trudnem położeniem kraju i przemysłu, zażądał tylko 60% podwyżki, licząc, że przemysłowcy bez żadnej dyskusji zaakceptują żądania robotników, a tem samem podzielą się z nimi choć w części swemi nadmiernemi zyskami, umożliwiając robotnikowi choćby najskromniejszą egzystencję.

Przemysłowcy odrzucili całkowicie żądania robotników, bowiem wchodziły tu w grę przedewszystkiem czynniki polityczne. Burżuazja nasza, zapewniwszy sobie w Sejmie poparcie stronnictw chłopskich, dotychczas chwiejnych, i ująwszy przy pomocy tych stronnictw w swe ręce ster rządu, postanowiła bezwzględnie odebrać robotnikom ostatki swobód i praw, które proletarjat zdobył sobie w pamiętne dni wolnościowe. Na przeszkodzie w tem przedsięwzięciu kapitalistów stoją związki zawodowe, które bronią 8-mio godzinnego dnia roboczego i proletarjat przed śmiercią głodową, zagrażającą mu wskutek wzrastającej wciąż drożyzny artykułów pierwszej potrzeby.

Proletarjat całego kraju powinien zwrócić baczną uwagę na uchwały Zjazdu, który się odbył w tych dniach w Warszawie, zwołany przez ligę antybolszewicką, pod hasłem „walki z drożyzną". Dla zjazdu tego nie istnieje 7-mio letnia wojna, skandaliczna gospodarka naszej burżuazji, błędy w polityce finansowej naszego ministerjum skarbu, a wszystkiemu winien proletarjat, który żamało godzin pracuje i oddaje się lenistwu, za dużo je, za dobrze się ubiera i za dużo zarabia. Wniosek z tego: niechaj robotnik głoduje, a wszystko stanieje, skasować 8-mio godzinny dzień roboczy i t. d.

Nasza burżuazja pierwszy swój cios wymierzyła przeciwko Związkowi zawodowemu kolejarzy. Obecnie nie daje jej spokoju Związek robotników rolnych i Związek metalowców, które wciąż wzrastają w siły i znaczenie.

W Lublinie istnieje oddział Związku metalowego, który bodaj, że najwcześniej rozpoczął swoją działalność i prowadzi ją jaknajżywotniej. W Lublinie istnieje też oddział Związku przemysłowców metalowych, jeden z najlepiej zorganizowanych i najbezwzględniejszych w stosunku do robotników. Dlatego też cios przeciwko Związkowi metalowemu uderzył właśnie w Lublinie. Przemysłowcy wykorzystali tylko moment złożenia przez Związek żądań, żeby załatwić z nim porachunki.

Lecz proletarjat Lublina nietylko, że stworzył jeden z najbardziej sprężystych oddziałów Związku metalowego, ale też chce okazać się godnym tradycji, jakie są związane z proletarjatem lubelskim z dni pamiętnych walk o wyzwolenie proletarjatu. Proletarjat przyjął wyzwanie, rzucone mu przez kapitalistów i walkę poprowadzi aż do zwycięstwa. W walce tej poprze go cały proletarjat metalowy kraju.

Odroczenie rokowań między przedstawicielami robotników naftowych i pracodawców.

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika", poszczególne komisje pracowały nad ustaleniem punktów spornych między robotnikami naftowymi i przemysłowcami.

Komisji tych było 5: pierwsza dla opracowania sprawy mężów zaufania; druga dla opracowania aprowizacji dla chorych robotników; trzecia dla opracowania sprawy aprowizacji robotników, mieszkających poza miejscem pracy; czwarta dla omówienia spraw robotników sezonowych; piąta — dla ustalenia czasu pracy dla stróżów i 10 proc. premji przy końcu roku.

Poszczególne komisje spraw swoich załatwić nie mogły, ponieważ warunki pracodawców daleko odbiegają od najelementarniejszych żądań robotników; wobec tego delegaci robotników, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, zgodzili się na przerwę pertraktacji na dwa tygodnie. Czas ten będzie wykorzystany na porozumienie się z ogółem robotników i na zebranie materjału, czy robotnicy godzą się na propozycje pracodawców i jakie ewentualnie zajmują stanowisko.

Na dzień 24 b. m. wyznaczona została przedwstępna konferencja robotników naftowych i rafineryjnych, na której będą obecni przedstawiciele robotników z poszczególnych miejscowości, bezpośrednio potem odbędą się konferencje okręgowe.

Represje.

Dzienniki podają: Dyrekcja policji w Krakowie zawiesiła działalność żydowskich grup zawodowych, obejmujących robotników budowlanych, metalowców i wyrobów skórzanych, oraz wstrzymała działalność stowarzyszeń poalesjonistycznych. Zarządzenia te nastąpiły z powodu wkraczania tych związków na pole działalności politycznej. Lokale, gromadzące członków związku opieczętowano.

(P. A. T.).

Policja zamyka lokale związków zawodowych. „Naprzód" z d. 21 b. m. donosi: Rozporządzeniem policji krakowskiej zamknięto i opieczętowano lokale przy ul. Gertrudy 27 i przy ul. Krakowskiej Nr. 23, gdzie mieszczą się oddziały związków zawodowych, które mają zatwierdzone statuty przez ministerjum pracy i opieki społecznej w Warszawie i mają prawne podstawy swego istnienia. Policja wyszukała starą ustawę austrjacką z roku 1868 i motywuje zamknięcie brakiem statutów dla grup, istniejących w dzielnicy żydowskiej. Jeżeli chodzi o starą ustawę austrjacką, tyczącą się związków zawodowych, to i tutaj policja nie stosuje się do tejże, ponieważ wszystkie związki, istniejące w b. zaborze austrjackim, były legalizowane i mają prawo istnienia oparte na dawnej austr. ustawie o związkach. Lecz policja tego nie chce wiedzieć i zamyka lokale bezpodstawnie. Tak to u nas szanuje się prawa obywatelskie i prawo koalicji w demokratycznej Polsce.

Samowola kacyków w Brześciu Litewskim.

Od dłuższego już czasu pracownicy kolejowi starają się uzyskać zezwolenie policji na odbycie zgromadzenia celem wyboru zarządu Koła i wogóle wznowienia działalności związku zawodowego. Niestety, wszelkie usiłowania nie odniosły dotychczas skutku, gdyż tutejszy starosta odmawia wydania zezwolenia, motywując swą odmowę tem, że inicjatorzy zgromadzenia nie mają pozwolenia p. dyrektora kolei oddziału Brzeskiego, Nelarda, (co za zadziwiająca zależność!). P. Nelard zaś, znany reakcjonista, odpowiada słodko zwracającym się doń pracownikom, że i on również pozwolenia udzielić nie może, gdyż zależnem to jest od prezesa dyrekcji Wileńskiej, p. Landsberga. I tak więc wędrują cierpliwie „od Kaifasza do Annasza", a rezultat tem, że kolejarze węzła brzeskiego nie mogą się zrzeszyć. I dzieje się to w miesiąc po uchwaleniu Konstytucji i zawarciu pokoju. Kiedyż nareszcie rząd zdobędzie się na tyle siły, aby odpędzić precz kacyków, zniesławiających imię Polski demokratycznej.

Zbytecznem chyba dodawać, że żółty związek t. zw. P. Z. K. cieszy się u tych panów jaknajlepszą opieką: zbierają się kiedy chcą (ostatnie zgromadzenie urządzili 20 ub. m.). Ale szeroki ogół pracowników już się dobrze poznał na farbowanych lisach.

Drzazga.

Baczność Tow. dozorcy! Walne zebranie dozorców domowych odbędzie się w dniu 24 b. m. o godz. 1-ej w lokalu Związku, Leszno 48. Sprawy ważne, obecność wszystkich członków niezbędna.

Ze Związku robotników przemysłu spożywczego. Sekretarjat związku robotników przemysłu spożywczego, sekcja piekarzy, podaje do wiadomości iż wszystkie upoważnienia wydane przez poprzedni zarząd od dnia 1 stycznia do d. 10 kwietnia zostają unieważnione. Natomiast upoważnienia wydane od dnia 12 kwietnia z pieczęcią oddziału warszawskiego, są ważne aż do odwołania.

Zebranie organizacyjne pracowników biurowych. W niedzielę, d. 24 b. m. od godz. 10 i pół zrana, w siedzibie Stow. oficjalistów handlowych i przemysłowych (ul. Śliska Nr. 9, I piętro, wejście drugie z parteru gmachu handlowców — Sienna Nr. 16) odbędzie się zebranie organizacyjne Koła (ewentualnie Związku) pracowników biurowych w połączeniu z konferencją na temat państwowego ubezpieczenia pracowników prywatnych (nader doniosłą wobec bliskiego omawiania tej sprawy przez plenum Sejmu).

Uprasza się o możliwie liczne przybycie zainteresowanych.

Z ogólnego zebrania Zw. zaw. kuchmistrzów.

Onegdaj odbyło się ogólne zebranie Związku zaw. kuchmistrzów, poświęcone omówieniu całego szeregu spraw, w ostatnich czasach wynikłych, oraz dokonaniu wyborów do nowych władz Związku.

Na samym wstępie grupa członków będących współwłaścicielami firm, pragnąc za wszelką cenę nie dopuścić do powzięcia uchwał, które Zarząd dotychczasowy pragnął zebraniu przedstawić, siłą wtargnęła do sali obrad, mimo zawiadomień w pismach, że współudziałowcy na zebraniu obecni być nie mogą.

Nawet bezstronnie postawiony wniosek, przez obecnego prezesa Związku, F. Purwina, aby się zebrani wypowiedzieli, czy współudziałowcy mogą być obecni na zebraniu, przeciw czemu wszyscy jednomyślnie zaprotestowali, nie przekonał tych panów, którzy w uporze swym obecności na sali dalej trwając, zmusili prezydjum zebrania do udania się o interwencję do policji, która po przybyciu salę z uzurpatorów opróżniła.

(W dalszym ciągu w spokojnym nastroju i rzeczowej dyskusji, w której zabierali głos: Purwin, Bawarski, Grabowski, Fronczak, Majewski, Walczak, Olszewski, Kowalewski, Chmurzyński i inni, uchwalono następujące rezolucje:

1. Zważywszy, że połączenie wszystkich grup pracowników gastronomiczno-hotelowych jest koniecznością, wynikającą tak z ustroju społecznego, jak i zawodowego, zebranie ogólne kuchmistrzów w d. 20 kwietnia 1921 r., stanowisko swych delegatów na zjeździe połączeniowym, oraz Zarządu, potwierdza, uchwalając przystąpienie Centr. Zw. zaw. kuchmistrzów do Centr. Zw. Zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce.

2. Ze względu na to, że działalność udziałowców-kuchmistrzów, wynikająca z rodzaju ich stanowiska społecznego jest sprzeczną i szkodliwą dla ogółu pracowników płatnych, zebranie ogólne kuchmistrzów w d. 20 kwietnia 1921 r. postanawia: wszystkich udziałowców, tak obecnie będących członkami Zw., jak i w przyszłości posiadających akcje, na czas trwania w udziałach, wykluczyć z grona członków Zw. zaw. kuchmistrzów, w myśl rezolucji, zapadłej na zjeździe połączeniowym w d 11, 12, 13 i 14 marca 1921 r.

3. Wobec czynionych usiłowań poszczególnych jednostek, zmierzających do przekształcenia obecnie istniejącego Związku z powrotem na przeżyty cech, zebranie ogólne w osobach wszystkich członków byłego cechu uchwala: a) bezwzględne przeciwstawienie się tym usiłowaniom; b) przejęcie wszelkich utensylii dawnego cechu na rzecz związku zawodowego kuchmistrzów, a obecnie sekcji zawodowej kuchmistrzów w Związku zaw. prac. przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce.

Zarządzone wybory do władz dały wynik następujący: Jednogłośnie zostali wybrani: Purwin Fr., Żarski, Aszenberg, Jakielski, Fronczak, Kulesza, Steczkowski, Chmurzyński, Kriczka, Grabowski St., znaczną większością głosów: Chmara, Szczepański, Krauze, Zawadzki, Zabrocki i Łuczak.

Z kolei największą ilość głosów otrzymali: Hajduk, Lange, Kuśmierczyk i Łowicki.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się odczyt dr. W. Gorzyckiego p. t. „Socjalizm w Niemczech" w lokalu Gospody Robotniczej, Bagatela 12a.

Ukazał się Nr. 16-ty

„TRYBUNY"

i zawiera:

W. Rzymowski — List otwarty do J. Papiniego. J. M. Borski — W sprawie Międzynarodówki. Dr. A. Pragier — Konstytucja 17 marca. Stefan Żmijewski. Uwagi i notatki. K. Irzykowski — „Biała rękawiczka" Żeromskiego. Chlast — Cudny dzień. B. Siwik — Na marginesie chwili. Książki i wydawnictwa. Ruch robotniczy zagranicą. Kontrola robotnicza we Włoszech. Kronika zagraniczna. Życie komunalne. M. Kelles-Kraussowa—Opieka społeczna w Samorządach. Życie gospod. Udział Polski w „Sankcjach". Stan gospodarczy b dzielnicy pruskiej. Kronika gospodarcza Polski i zagraniczna. Bibljografja.

Poczynając od tego numeru „Trybunę" w Warszawie można nabywać w kioskach.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 800 — 806 — 805 got. 800 — 805 czeki. Dolary kanad. 680 got. Franki franc. 59.50 — 60 czeki. Franki belgijskie 62 czeki. Marki niemieckie 12.90 — 12.84 czeki.

Kronika.

Zgon dr. Ciszkiewiczowej. Zmarła w Warszawie sędziwa lekarka, ur. w r. 1848, praktykująca od r. 1883. Była to pierwsza u nas kobieta-lekarka.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, cieplej, mglisto, możliwy opad. Wiatry z zachodu.

Uwagi z dnia 21 kwietnia 1921 r. W ciągu doby ubiegłej nad Polską leżał niż barometryczny, który nadciągnął z nad Węgier. Wskutek tego zachmurzenie było duże i nocą, a w wielu miejscach i rano padał deszcz, a temperatura była dość niska (wskutek przewagi wiatrów północnych. Nad Alpami i we Francji, gdzie panuje wysokie ciśnienie, temperatura była niższa niż w Polsce i rankiem wynosiła zaledwie parę stopni ponad 0°, (wskutek przeważnie mniejszego zachmurzenia).

Niże barometryczne, jak wiadomo, dążą przeważnie pewnemi bliżej określonemi szlakami, w miesiącach letnich bardzo uczęszczany szlak idzie z Adrjatyku przez Węgry i Polskę ku północy, a niże, dążące tym szlakiem, obfitują w opady i następują często w krótkim przeciągu czasu jeden po drugim. Niepogoda, panująca w Polsce mniej więcej od tygodnia, zależna była właśnie od szeregu niżów z tego szlaku.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 9°,5, najniższa 4°,6.

(m). **Sprzedaż mięsa w piątki.** Komisarz ministerjum aprowizacji przy magistracie m. Warszawy podaje do wiadomości, że na zasadzie decyzji ministra aprowizacji dozwolony zostaje handel detaliczny mięsem w jatkach mięsnych w dni piątkowe od godz. 3 pp. aż do zamknięcia. Pozatem wszelkie inne ograniczenia stosowane co do piątku, jako dnia bezmięsnego pozostają nadal w całkowitej rozciągłości.

Związek Lokatorów m. st. Warszawy zawiadamia lokatorów, że biuro Związku mieści się przy ul. Leszno 53, w podwórzu II oficyna. Udziela informacji w sprawach lokatorskich codziennie od g. 1 do 7-ej.

(m). **Ogrody otwarte do godz. 11-ej.** Wydział budownictwa magistratu m. Warszawy zawiadamia, że na okres letni oświetlane ogrody i parki miejskie będą otwarte codziennie do g. 11 wiecz. Ogród Saski już jest otwarty. Parki Łazienkowski i Skaryszewski z braku oświetlenia będą zamykane z nadejściem zmroku.

Tajemnicze działki gruntu. Przed kilku dniami ukazały się ogłoszenia w „Kurjerze Warszawskim“, zapraszające do nabywania działek gruntu w odległości 16 klm. od Warszawy po 25 tys. mk. za dział. Na gruncie tym miałoby powstać miasto-ogród, a na każdej działce domek.

Otóż dużo chętnych zgłosiło się na ul. Kapucyńską 6 do rejenta p. Dowbora-Muśnickiego, ale jakież było ich zdziwienie, gdy oświadczono im, że przedsięwzięcie zlikwidowano i że niema już żadnych działek do nabycia. Któż tedy je nabył i czy wogóle było co do nabycia? Możeby tak władze wejrzały w tajemnicę afery miasta-ogrodu. Wobec katastrofy mieszkaniowej po miastach jest sprawą palącą, by nie dopuścić do nadużyć w mogących powstać siedzibach pozamiejskich.

Listy do Rosji. Listy do Rosji, wrzucane do skrzynek pocztowych, winny być zaopatrzone w marki pocztowe, jak dla korespondencji zagranicznej. Listy nieopłacone nie będą wysyłane.

(m). **Interwencja policji na żądanie tramwajarzy.** Wobec tego, że zdarzają się wypadki, iż funkcjonarjusze policji, wzywani do interwencji przy zatargach pasażerów z konduktorami tramwajowymi w sprawie korzystania ze zniżkowych biletów tramwajowych, nie znając odnośnych przepisów dyrekcji tramwajowej, przesądzają na miejscu czy dany pasażer ma prawo do korzystania z ulgowego przejazdu lub nie, komendant policji polecił komisarzom pouczyć podwładne organa, że obowiązkiem funkcjonarjusza policji winno być w tym względzie tylko wykonanie żądania konduktora, t. j. usunięcie z wozu pasażera, uchylającego się od zapłaty. Za słuszność swojego żądania odpowiedzialny jest w tym wypadku konduktor tramwajowy, i pasażerowi, w razie jakichkolwiek objekcji przysługuje prawo reklamacji do dyrekcji tramwajów miejskich.

Otwarcie przystani. Zarząd Koła Wioślarzy Warszawskich zawiadamia członków, że otwarcie przystani odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m. o godz. 10 rano.

Pamięci bohaterów. Biuro Prasowe Min. S. Wojsk. komunikuje: Warszawska szkoła podchorążych w niedzielę dnia 24 b. m. o g. 10 rano obchodzić będzie podniosłą uroczystość odsłonięcia tablicy poległych. Tablica zawierać będzie okryte chwałą pól bitewnych nazwiska tych z pośród wychowańców szkoły, którzy młodem życiem swojem przypieczętowali nieśmiertelnie miłość i wierność ojczyźnie.

Uroczystość odsłonięcia tablicy odbędzie się w obecności Naczelnika Państwa.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Komitet Obrony Śląska. Dnia 12 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Kom. Obr. Śląska. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Kom. ob. Andrzeja Struga, odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu ob. Karol Kirst, członek Komisji Wykonawczej. Z odczytanego sprawozdania wynika, iż Komitet rozwinął szeroką akcję agitacyjną przez wydanie wielu broszur, odezw, ulotek, organizowanie kursów plebiscytowych w Warszawie i Częstochowie, wysyłanie agitatorów, obok akcji agitatorskiej Komitet prowadził dział kulturalno-oświatowy, którego wyrazem było zakładanie czytelń, bibljoteczek, wysyłanie instruktorów rolniczych, nauczycieli ludowych oraz kierowników teatrów amatorskich. Ze sprawozdania kasowego, które przedstawili pp. inż. Hackiewicz i Głuchowski, członkowie komisji finansowej, widzimy, że dochody Komitetu za okres sprawozdawczy wynosiły 3.088, 629 mk. 55 fen. wydatki zaś 1.891.143 mk. 60 fen. Posiedzenie uchwaliło powołać tow. Arciszewskiego oraz ob. ob. Dłuskiego, Staniszewskiego, Stolarskiego i Supińskiego do przeprowadzenia rewizji kasy oraz sprawdzenia rachunków, 2) wydać drukiem szczegółowe sprawozdanie i rozesłać do tych wszystkich instytucji oraz stowarzyszeń, które swem poparciem pomogły Komitetowi do spełnienia swoich zamierzeń, 3) powołać szereg osób do opracowania dalszego planu pracy na Śląsku w związku z sytuacją, jaka się wytworzy. 4) Wyrazić gorące podziękowanie p. redaktorowi Magnuskiemu za jego intensywną pomoc w akcji plebiscytowej.

Sztuka Odrodzenia. Jutro o godz. 8 wiecz. prof. Stanisław Noakowski wygłosi odczyt p. t. „Sztuka Odrodzenia“. Odczyt odbędzie się w Muzeum Pedagogicznem, Jezuicka 4.

WYPADKI.

(m). **Pod pociągiem.** Pomiędzy 7-ym posterunkiem kolejowym i stacją główną-towarową a Włochami najechany został przez pociąg, idący z Warszawy 12-letni Józef Prócimiak, który został zraniony w głowę. Po udzieleniu pomocy przez felczera fabryki „Włochy“, chłopiec został przewieziony na stację główną-towarową, skąd Pogotowie przewiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m). **Okradzenie hurtowni Wydziału Zaopatrywania.** Za pomocą oderwania kłódek dostali się złodzieje do hurtowni wydziału zaopatrywania przy ul. Grzybowskiej Nr. 42 i skradli 5 i pół worka cukru, wartości 41.040 mk. (licząc po cenie kontyngensowej).

(m). **Samosąd nad złodziejem.** Na Nowolipkach przed domem Nr. 8 złodziej kieszonkowy Icek Winter (Gęsia 73) skradł nieznajomej emigrantce pieniądze. Na skutek alarmu poszkodowanej, przechodnie rzucili się za uciekającym złodziejem, schwytali go i dotkliwie pobili, poczem odprowadzili do 3-go komisarjatu.

(m). **Ucieczka i ujęcie złodzieja w pociągu.** Na torze kolejowym w pobliżu przejazdu przy ul. Żelaznej, posterunkowy 2-go komisarjatu kolejowego zatrzymał podejrzanego mężczyznę, niosącego kosz. Podczas przeprowadzania do komisarjatu, zatrzymany rzucił kosz i wskoczył do przejeżdżającego pociągu. Na skutek telefonicznego zawiadomienia policja ujęła zbiega na stacji w Milanówku. Zatrzymany podał się za Michała Trzcińskiego, vel Feliksa Kozieradzkiego z ul. Zakroczymskiej nr. 3. Ustalono, że skradł on na dworcu głównym jakiemuś pasażerowi koszyk z rzeczami i bielizną. Kosz pozostał w 1-ym komisarjacie kolejowym na dworcu głównym.

(m). **Szulernia w „Porcie“.** Funkcjonarjusze 10-go komisarjatu, dowiedziawszy się, że w lokalu tow. ubezpieczeń „Port“ w Alejach Jerozolimskich Nr. 54 istnieje w nocy szulernia, udali się na miejsce. Na usilne dobijanie się, woźny wspomnianego biura, Jan Wierzbicki, otworzył drzwi policji dopiero po upływie 20 minut. W jednej z ubikacji biura zastano: Józefa Kozieradzkiego (Hoża 7), Władysława Grodzkiego (Książęca 7), Władysława Zawiszę (Złota 4), Piotra Matiasiaka (Piękna 40), Ignacego Kamińskiego (Piękna 32), Karola Gąsiorowskiego (Hortensja 5) i Franciszka Wyszyńskiego (Nowy Świat 26). W łóżku Wierzbickiego znaleziono 6 talji kart, w palcie zaś wiszącem na ścianie — 40,600 mk. i 24 karty. Do pieniędzy tych przyznał się narazie Wierzbicki, następnie zaś Wyszyński, który oświadczył, że w obawie konfiskaty włożył pieniądze do cudzego palta. Grano przeważnie w „sztosa“ i w „66“. Według zeznań jednego z graczy, który dopiero po przegraniu kilku tysięcy marek zawiadomił o tem policję, w „Porcie“ uprawiano hazard i grano po szulersku.

Z sądów.

Wśród arystokracji.

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego sądzona była sprawa o oszczerstwo, które książę Puzyna oficer wojsk polskich zarzucał swemu szwagrowi p. Maurycemu Skarzyńskiemu. Jak może czytelnicy nasi przypominają sobie ze sprawozdania sądowego które umieściliśmy w czerwcu roku ubiegłego, p. Skarzyński wyraził się w rozmowie prywatnej, że książe Puzyna sfałszował na swoją korzyść testament żony swojej księżny Puzyniny z domu Skarzyńskiej. Sąd pokoju w czerwcu 1920 r. uniewinnił p. Skarżyńskiego z zarzutu oszczerstwa, a to na podstawie zeznań świadków, między którymi p. Ruszowska, starsza akuszerka zakładu leczniczego, w którym zmarła księżna Puzynina, zeznała naprzykład, że z polecenia ks. Puzyny włożyła do ręki konającej jego żony pióro i prowadząc tę rękę, gdyby rękę rocznego dziecka, napisała pod dyktando księcia testament, mocą którego cały majątek księżny ma przejść na rzecz jej męża.

Niezadowolony z wyroku sądu pokoju ks. Puzyna apelował, sąd jednak okręgowy postanowił: uniewinniający p. Skarżyńskiego wyrok sądu pokoju zatwierdzić mocą wyroku ostatecznego.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI.

II.

Niemało do podniesienia poziomu artystycznego tragedji Mereżkowskiego przyczynił się przekład W. Rogowicza. Sztuki obce, wystawiane w Polsce, są tłumaczone zazwyczaj byle jak i przez byle kogo, to też niechlujstwo języka musi kalać dykcję i gest aktora. W. Rogowicz dał przekład w języku dyskretnie archaizowanym, unikając rusyfikowania polszczyzny, co już zaczęło się przyjmować w naszej literaturze dramatycznej. Przekład jednak nie mógł zmienić wad organicznych oryginału. Pierwsze trzy akty „Carewicza“ nie działają dramatycznie. Gdy w ciągu pierwszych obrazów przesuwały się na scenie osoby, luźnie związane z właściwym dramatem (sprawa Piotr - Aleksy), od nudy ratowała tylko staranność pracy reżyserskiej i aktorskiej. W pozbawione żywiołu dramatycznego, wywnętrzające się po rosyjsku dusze Marji i Marty wlały artystki p.p. Bogusławska i Wysocka życie własne. Nawet Węgrzyn, który wcielił się w rolę Aleksego, który go nie „grał“, ale przeżył i stworzył, nie mógł dać utworowi tego, co powinien był dać autor. Wbrew popularnemu dzisiaj przekonaniu, że aktor stanowi fundamentalny czynnik sztuki scenicznej, twierdzę, iż jest to stanowisko jednostronne, równie zgubne dla teatru, jak przezwyciężone już stanowisko „literackie“. Autor, aktor, reżyser, plastyk, słuchacz i widz (i widz!) stanowią czynniki równie ważne i dopiero harmonja ich stworzyć może — misterjum. To też dopiero czwarty i piąty akt „Carewicza“ podnieciły widownię, sprawiając, że obcowanie jej ze sceną nabrało cechy istotnego dramatu. Przestaliśmy tylko „obserwować“, a zaczęliśmy żyć życiem Węgrzyna, Szymańskiego, Chmielińskiego. Widownia zespoliła się ze sceną.

Powiadają, że Szymański (Piotr) nie miał „warunków fizycznych“ i t. d. Być może. Ale to można sobie było wyrozumować po skończeniu widowiska. Ale Szymański elektryzował widownię bezpośrednio. Kipiała w nim dzika energja i pierwotna moc, miażdżąca biednego, skruszonego na miał już od pierwszej sceny Węgrzyna. Ale Węgrzyn umiał z resztek woli ludzkiej, jakie mu zostawił Mereżkowski, wydobyć w IV i V akcie te błyskawice ducha wolnego, które sprawiły, że przestał nękać nas jako ofiara, lecz wyrósł na osobę dramatu. Była nią również Fruzia (p. Ordon-Sosnowska), upostaciowanie niewolnicy, namułu zwącego się ludem rosyjskim. Scena zeznań Fruzi, głosem jednostajnym denuncjującej swego kochanka, bezradne przegięcie głowy i śmiertelna rozpacz oczu carewicza - kochanka, naprężenie ostrej, przenikliwej, piorunowej postaci cara sprawiły, iż objawiła się nam dusza rosyjska, „sfinks“ w prawdziwej, chociaż niewidocznej postaci. Nikt tu nie był skazańcem, albowiem wszyscy oni byli ofiarami rosyjskiego Boga - cara — ponurego bóstwa, nie opromienionego jeszcze światłem wolności bohaterskiej. Arcydziełem gestu była postawa p. Ordon - Sosnowskiej, gdy skończywszy zeznania, wychodzi w swym „kokoszniku“ olśniewająca jaskrawością wschodnią ziemi rosyjskiej — ta „Wenus“ rosyjska. Czułeś, że w tej chwili Fruzia złamała się, serce w niej jękło, sumienie zawyło. Carewicza oddała na męki, nie że jest „zła“, ale, że jest jeszcze martwą na poły grudą ziemi carskiej.

A zaś panowie Frenkiel i Tomasik, jako przedstawiciele zachodu, rezonujący na temat Rosji „ziemi przeklętej“, gestem i słowem odpowiadali na zapytania, a każde ich słowo głębokim rezonansem drżało w uszach słuchaczów, wyzwalając ich z pod ucisku zmory rosyjskiej.

Wychodziliśmy z teatru z uczuciem szczęścia, że Rosja, która dławiła nas do niedawna, ta Rosja przeklęta, biedna i okropna, nie zatruwa już duszy naszej, nie hamuje lotu jej, nie przeszkadza dążyć do słońc, nieznanych duszy rosyjskiej. Możemy współczuć jej — ale z daleka, możemy znieść ją — ale tylko na jeden wieczór teatralny. Niechajże upija się krwią czy wódką. My wolimy iść ze „zgniłym zachodem“.

Zygmunt Kisielewski.

WYSTĘP P. KAWECKIEJ.

W środę przypomniała się publiczności warszawskiej w sali Konserwatorjum, p. Kawecka, ongi ulubienica bywalców operetki. Pani Kawecka była istotnie divą, jakiej żadna scena europejska nie posiadała. Ale było to przed laty 15 — 20. Obecnie z dawnej p. Kaweckiej pozostało b. dużo i b. mało. Bardzo dużo — gdyż p. Kawecka, jak dawniej przedstawia się w postaci imponujących kształtów damy, suto ozdobionej brylantami i bogato ubranej. Bardzo mało zaś zostało z głosu b. prymadonny operetki. Znikła świeżość i czystość słowicza; pozostały strzępy, świadczące jeszcze dziś o dawnem bogactwie głosu, ale mimo to tylko strzępy. Wie o tem sama p. Kawecka i chciałaby to ukryć przy pomocy forsowania wysokich tonów, których nadużywa bez wszelkiej zresztą dla siebie korzyści, gdyż głos drży, a czasami zacina się, wpadając w „kogutka“.

Pani Kawecka mogłaby jednak i dziś jeszcze być ozdobą sceny operetkowej, gdzie czuje się najlepiej, znacznie lepiej, niż na estradzie.

Publiczność, przepełniająca salę do ostatniego miejsca, przyjmowała p. Kawecką owacyjnie. Publiczności, przeważnie stałych bywalców „Nowości“, nie zrażały wcale zmiany, zaszłe w p. Kaweckiej. Przeciwnie, zdawało się, jakoby to ją nawet ucieszyło. Ucieszyło dlatego, że ząb czasu, który niejednemu z b. adoratorów p. Kaweckiej mocno dał się we znaki, nie oszczędził też samej p. Kaweckiej. Dziękowano tedy p. Kaweckiej oklaskami i kwiatami (około 10 koszów, wieńców i bukietów, wartości ok. 120 tys. marek) nie za śpiew, lecz za to, że jeszcze jest p. Kawecka, nie będąc jednak już p. Kawecką.

Koncertantka czysty dochód z wieczoru przeznaczyła na rzecz Związku inwalidów polskich.

b.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Carewicz Aleksy“ Mereżkowskiego.

Teatr Polski. Dziś premjera „Kupca weneckiego“ Szekspira.

Teatr Reduta. Dziś i codziennie „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Cierpki owoc“.

Teatr Nowości. Dziś „Sybilla“. Jutro „Królowa kinematografu“. Najbliższą premjerą w teatrze Nowości będzie głośna operetka O. Straussa „Ostatni walc“ z p. Messalówną w głównej roli kobiecej.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Trojaczki“.

Teatr Praski. Dziś „Kordjan“ Słowackiego, jutro „Chata za wsią“ Kraszewskiego.

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni „Dzieci skazanego“.

Wieczór poezji Zofji Wojnarowskiej z udziałem artystów: Stanisławy Wysockiej, Ireny Solskiej-Grosserowej, Jana Kochanowicza, Ludwika Ruszkowskiego i autorki odbędzie się w sobotę, d. 23 kwietnia o godz. 8 m. 15 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa Nr. 31). Bilety w cenie 200, 100 i 60 mk. do nabycia w księgarni J. Lisowskiej (Aleje Jerozolimskie róg Kruczej), w administracji „Robotnika“ Warecka 7, i w Księgarni Robotniczej — Wspólna 17.

Polska Kapela Ludowa. Drugi koncert P. K. L. pod dyrekcją prof. Kazuro odbędzie się w sali Konserwatorjum przy ul. Okólnik Nr. 1 w niedzielę, d. 24 b. m. o godz. 12 w poł.

Słowo wstępne o pieśni ludowej wypowie Cezary Jellenta.

Bilety w cenie od 150 do 50 mk. są do nabycia w kasie Konserwatorjum od 5 — 7 w. oraz w dniu koncertu od g. 10 rano.

Na program koncertu składają się pieśni ludowe w układzie prof. Niewiadomskiego, Biernackiego i L. Heinzego, oraz dyrektora kapeli, prof. Kazuro.

Olbrzymie powodzenie pierwszego koncertu, na którym debiutująca kapela dzięki znakomitemu zespiewaniu i finezji wykonania, szturmem zdobyła publiczność, dobrze wróży dalszemu jej rozwojowi.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.